Nr. 34. 8. 15. Lwów — Sobota dnia 11 Lutego. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Łucyusza B. — Trech Swiat.
Jutro: A. Zapustna — N. Miasopost.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 7 m. 22
Zachód „ 5 „ 10
Długość dnia g. 9 m. 48
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Celem zapobieżenia ewentualnym nieporozumieniom, przypominamy Szan. PP. Prenumeratorom, że za każdą zmianę adresu należy zapłacić 20 centów.

Administracya Przeglądu.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 lutego.

Socyalizm poniósł klęskę ogromną właśnie tam, gdzie dotąd się pysznił niezwykłym rozwojem: w Niemczech, w stolicy dyrektoryatu swego, nad mętną Szprewą. Gdyby olbrzymie tłumy, wywierające dziś krzykiem, natarczywością i samą swą masą wpływ na stosunki społeczne, miały więcej trzeźwego rozumu i pracowitości, a mniej żądz różnych i ślepej zazdrości, toby po tej klęsce socyalizmu jużby go pogrzebały nazawsze. W każdym jednak razie cięgi, zadane mu w sejmie pruskim, osłabią go na długo i — co ważniejsze — zdarły one z tej doktryny kłamliwą aureolę walki o dobro upośledzonych. Klęskę wywołali sami socyaliści, zasiadający w sejmie pruskim. Nie mogli oni przeboleć tego, że w sobotę tyle przykrych rzeczy mówiono o nich, a oni nie zdobyli się na dobrą odpowiedź. Więc w niedzielę z rana odbył się ich wiec w jakiejś piwiarni i na nim polecono członkowi dyrektoryatu Beblowi wystąpić w sejmie z wielką obronną mową. Wiadomość o tem wnet się rozeszła po Berlinie. Prezydyum sejmu postanowiło z razu nie dopuścić Bebla do głosu, wychodząc z tego założenia, że sejm nie jest miejscem do propagandy socyalizmu, ale na prośby przedstawicieli innych stronnictw zmieniło to postanowienie. Wiedziano tedy w mieście, że nazajutrz odbędzie się w sejmie ciekawa dyskusya, więc wszystkie galerye napełniły się tłumem robotniczym, a obszerne loże inteligencyą. Bebel jest wielkim krasomówcą, długie tyrady sypie z patosem, niekiedy porywa go nawet poetycka wena i wtedy kreśli bardzo żywe obrazy. Otóż i tym razem, chcąc odeprzeć zarzut, uczyniony socyalizmowi w sobotę, że sam nie ma pojęcia o przyszłem państwie socyalistycznem szczegółów, przedstawił Bebel obraz tego państwa. A więc — mówił — tak w nim będzie: równość rzeczywista da każdemu możność urządzenia się podług własnej woli i upodobań, za- [illegible] tem. [illegible] w życie prywatne obywateli, mężczyznom wyznaczał żony, albo je odbierał, niemowlęta wychowywał w państwowych mamkarniach, a potem kierował niemi, nie pytając rodziców o zdanie. Przeciwnie. Do rodziny socyalizm nie zamierza się wtrącać z tej prostej racyi, że nie uznaje małżeństwa jako uprzywilejowanej formy pożycia i w ogóle zajmuje się nie dziećmi, ale tylko dorosłymi ludźmi, t. j. takimi, którzy już mogą pracować zupełnie tak, jak wszyscy. [illegible] jest rzeczą obojętną, zatem nieprawdą jest, że socyalizm nie uznaje nauk, sztuk, literatury i t. d. Idzie tylko o to, że wszelka praca powinna być równo wynagradzana, że naprzykład tragarz pobierać musi tyleż, co lekarz, inżynier, burmistrz, minister, mianowicie tyle tylko, ile mu rzeczywiście potrzeba na wygodne przeżycie doby. O jutrzejszy dzień on się troszczyć nie powinien, bo gdy zachoruje, albo się stanie niezdolnym do pracy, to się społeczeństwo nim zaopiekuje; gdy umrze, ono go pogrzebie. Wielkość rzeczywistych potrzeb każdego obywatela będzie obliczana z uwzględnieniem jego rodziny. Ale w zamian za tę troskę obywatel musi oddać społeczeństwu cały zasób swej zdolności do pracy. Nieroba będzie poprostu wyrzucony ze społeczeństwa. Ale niech się nikt nie obawia niesprawiedliwości przy osądzaniu obywatelskiej pracy, albowiem w ogóle przy równości środków do życia zniknie wiele namiętności, nadto zaś obywatele będą się ustawicznie zmieniali na urzędach i to jak najczęściej, więc kto dziś jest między sądzonymi, jutro może zasiadać w gronie sądzących. Osobnych kwalifikacyi nie potrzeba do żadnego urzędu; będzie to jak w katolickich zakonach, gdzie dzisiejszy prowincyał jutro może być furtyanem, z tą wszelako różnicą, że kobiety będą miały te same prawa, co mężczyźni. Słowem, państwo socyalistyczne, to olbrzymia rodzina! — ta rodzina, którą filistrowie uważają za węgielny kamień dzisiejszej budowy społecznej. Jeśli socyaliści chcą rozszerzyć tę instytucyę, za cóż przeciwko nim występować!

Tym wykrzyknikiem zakończył Bebel. Galerye odezwały się brawem, członkowie socyalistycznego stronnictwa ściskali ręce wymownemu wodzowi. Lecz powstał Richter, szef postępowców, autor doskonałej satyry na „państwo powszechnej szczęśliwości“, znanej naszym czytelnikom z licznych wyjątków, podanych rok temu, — więc ucichło w sali.

Richter przedewszystkiem zapytał Bebla, dlaczego Liebknecht bierze jako redaktor dziennika *Vorwärts* 9.000 marek, a nadto osobną pensyę za urząd członka dyrektoryatu. Wszak to najmniej trzy razy tyle, co zarabia robotnik-socyalista. — Bebel odrzekł, że Liebknecht jest stary, a ma małe dzieci, więc trzeba mu tyle dawać, aby coś zostawił swemu drobiazgowi. Zasługi jego są tak wielkie, że warto mu płacić za trzech. „Dziękuje panu, — odrzekł Richter — chciałem tylko skonstatować, że wy sami nie wierzycie w możliwość państwa socyalistycznego, skoro pomagacie Liebknechtowi zbierać fundusz dla dzieci.“

Z tego właśnie założenia wyszedł Richter, że kierownicy socyalistycznego obozu sami nie wierzą w swoją doktrynę, że p prostu stworzyli sobie dobrze płatne posady, związali się w klikę i wspólnemi siłami bronią swych stanowisk, pozwalając ogółowi socyalistycznemu płacić podatek do kasy dyrektoryatu. Wszystko, co Bebel mówił — mniejsza o to: źle czy dobre, możliwe, czy nie — nie jest dziś zastosowane w obozie socyalistycznym: [illegible] chociaż w teoryi powinni ustawicznie się zmieniać; kobiety nie otrzymują żadnych urzędów, nawet w warsztatach socyalistycznych, naprzykład w piekarni robotniczej, [illegible] w filisterskich piekarniach. Prawa ludzkie między socyalistami są tak skrępowane, jak w państwach despotycznych. Na zgromadzeniach [illegible] z wolności głosu jeno ci, którzy należą do zwolenników panującej kliki. Wszelka opozycya podlega prześladowaniu, którego skutki są tak dotkliwe, że tylko wyjątkowo silne jednostki odważają się na krytykę, ale po niej muszą emigrować, bo klika tak ich ściga, że roboty znaleźć nie mogą, wytrwać nie są w stanie w gronie socyalistycznych robotników, niewolniczo posłusznych dyrektoryatowi i jego urzędnikom.

Wszystko to illustrował Richter faktami, wymieniając nazwiska, miejscowości i zajścia. Przez to mowa jego była bardzo długa, ale i bardzo zajmująca. Nie możemy oczywiście podawać tych faktów, lecz przytoczymy jeden. Pewien wyrobnik, członek obozu socyalistycznego, czyścił buty jednemu z dygnitarzy socyalistycznych i uważał, że to jest zupełnie godziwe zajęcie. Ale raz ktoś mu poradził, aby tego dygnitarza wezwał do wyczyszczenia mu butów. Dygnitarz tak się obraził tą hańbiącą propozycyą, że wypoliczkował obywatela-wyrobnika. Sprawa ta oparła się o sąd „gnijącego“ społeczeństwa; Richter akta przytoczył, więc zaprzeczyć było trudno, ale Bebel zawołał: „To trudno, są przecie ułomności ludzkie, z niemi liczyć się trzeba, ja też nie mówię, że w przyszłości będą sami aniołowie na ziemi, to jednak mogę zapewnić, że z powodu czyszczenia butów nie będzie procesów, bo do wszystkich robót upokarzających będą maszyny“. — „Jeśli tak, — odrzekł Richter — to nie potrzeba czekać przyszłości, bo już nasze gnijące społeczeństwo wymyśliło maszynę do czyszczenia butów: weź-że ją, panowie dygnitarze socyalistyczni, i nie policzkujcie ludzi!“

Oprócz tych wesołych epizodów, cała dyskusya była prowadzona poważnie, a rezultatem jej — takie pokonanie socyalistów, że zamilkli, chociaż ich wzywano do odpowiedzi. Tłum wyszedł z galeryi, [illegible] na wodzów socyalistycznych, wykrzykiwał ich na ulicy, a wieczorem urządził hecę przed lokalem redakcyi *Vorwärts*. Tekst rozprawy rozpowszechniony w całych Niemczech.

Z Bułgaryi donoszą o rozruchach ulicznych w Filipopolu i Tatar-Bazarczyku; dla przywrócenia porządku musiano wezwać wojsko, które strzelało ostrymi nabojami. Są więc zabici i ranni. Przyczyną rozruchów były podobno nadużycia burmistrzów, jednakże sądzą, że zaburzenia wybuchnęły jednocześnie w dwóch odległych miastach. Przypuszczają tedy, że była jakaś agitacya, jednak tym razem nie zagraniczna, lecz lokalna, prowadzona przez koalicyę stronnictw opozycyjnych, na których czele stoją Radosławow i Stransky. Dążą oni do obalenia Stambułowa, ale [illegible]. Rząd powołał śledczą komisyę do zbadania tej sprawy.

Telegram donosi o skazaniu za przekupstwa panamskie wszystkich pięciu oskarżonych członków dyrekcyi, więc sędziwego Ferdynanda Lessepsa i syna jego Karola na 5 lat więzienia i grzywnę, barona Cottu, Fontana i inżyniera Eiffel'a na 2 lata więzienia i również na grzywny. Kar tych nie można nazwać zbyt surowemi, jednakże należało uwzględnić to, że Ferdynand Lesseps, starzec blisko 90-letni, nie miał zupełnej świadomości tego, co się działo w jego imieniu. Zapewne więc będzie on ułaskawiony przez prezydenta republiki.

KORESPONDENCYE.

Londyn 4 lutego.

Po francuskiej „Panamie“ dowiedział się już świat o niemieckich sprawach „kwitów welfickich“ i o włoskiem „panamino“, a wcale długo [illegible] nie trzeba było, aby znaleźć także w Anglii coś podobnego. Angielska „Panama“ jest oszustwem tak samo wynoszącem miliony, tak samo zwala się całym niemal ciężarem na klasę drobnych kapitalistów, [illegible] bo nie mamy tu do czynienia z jednem olbrzymiem oszustwem, ale z całym szeregiem, systemem powiązanych z sobą drobniejszych oszustw.

Od kilku miesięcy co tygodnia niemal [illegible] bankructwa którego z licznych banków budowlanych. Dotychczasowe straty publiczności dosięgają już przeszło 7,000.000 funtów szterlingów, czyli około 87.000.000 zł.! [illegible] przytem, że w bankach budowlanych składali swe oszczędności ludzie najbiedniejsi, wyrobnicy, podrzędni urzędnicy publiczni, drobni rzemieślnicy, robotnicy, którzy chcieli sobie spokojną starość zapewnić. Wysokie stosunkowo zyski, bo wynoszące 5 i 6 procent, przyrzekane przez te instytucye, które zajmują się pośrednictwem w nabywaniu domów na raty, dalej ufność w powszechnie poważane osobistości, stojące u steru, oślepiły i zwabiły najdrobniejszych kapitalistów. Dziś ci biedacy pozbawieni zostali skromnych swych oszczędności, które gromadzili dzień po dniu, rok po roku, grosz po groszu, od ust sobie niemal odejmując.

Trudno sobie wyobrazić nędzę i rozpacz tych ludzi. Wielu ugięło się pod ciosem i skończyło obłąkaniem, a także zwiększenie się w ostatnich czasach liczby samobójstw stoi w bezpośrednim stosunku z temi bankructwami. Wszystkie te katastrofy bankowe za przyczynę mają sprzeniewierzenie, oszustwo zarządów, co razem daje smutny obraz zachwiania się w posadach uczciwości już nietylko handlowej, ale w ogóle społecznej, tem bardziej, że najwinniejszymi tu są ludzie zajmujący wysokie społeczne i towarzyskie stanowisko, ludzie powszechnie szanowani.

Najdrastyczniejszym może przykładem podobnym jest sprawa p. Spencera Balfoura, do niedawna członka parlamentu angielskiego, rzuca ona ciekawe a smutne światło na operacye banków budowlanych i innych podobnych instytucyi finansowych. Balfour był dyrektorem 14 banków i towarzystw akcyjnych, które niemal wszystkie sam założył, a które przedstawiały z górą 2 miliony funtów szterlingów kapitału zakładowego. W świecie cieszył się ten oszust wielkiem poważaniem i znaczeniem, kilkakrotnie wybierano go burmistrzem w Croydon, pod Londynem, zasiadał nawet w parlamencie, a przytem wśród sekty nonkonformistów, do których należał, uważany był za wzór pobożności i cnoty, bo budował kościoły, wspierał duchownych... a wszystko to za pieniądze skradzione biedakom! Balfour był za dowcipnym, aby skraść poprostu pieniądze złożone przez akcyonaryuszy, on im płacił dywidendy regularnie, a ten pozór błyszczący zwabiał inne ćmy do płomienia. Skoro jedno Towarzystwo się zachwiało, Balfour zawiązywał nowe i wkładkami zakładał luki.

Naturalnie miał Balfour godnych siebie pomocników, ale najgodniejszym był mr. Hobbs, deputowany miejski. Przed 15 laty przywędrował Hobbs, z węzełkiem na plecach do Londynu, jako biedny murarczyk. Szczęście czy nieszczęście zrządziło, że wezwano go do jakiejś naprawy w domu Balfoura, który łaskawie wdał się z murarzem w rozmowę, a cyniczne lecz bystre jego odpowiedzi zaciekawiły go bardzo.

— To jest człowiek, jakiego mi potrzeba — pomyślał sobie, i z tą chwilą los murarczyka zdecydowany.

Balfour, wówczas już burmistrz Croydonu, wyrobił mu koncesye na przedsiębiorstwo budowlane pod firmą Hobbs et Comp. w Croydon. Nowemu budowniczemu dobrze się działo, otwarto mu natychmiast kredyt we wszystkich balfourowskich bankach, szybko więc eksmurarczyk porastał w pierze. Wkrótce przedsiębiorstwo jego zmieniło się w Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 150.000 ft. szt. Sam zaś Hobbs kupił sobie piękną willę z parkiem w Croydon, wybrany został do Rady miejskiej, trzymał konie, wydawał wspaniałe uczty, słowem używał „rozkoszy życia“, a wszystko dzięki Balfourowi. Wywdzięczał mu się też za to wiernie, przez ręce jego przeszły 3 miliony funtów szter. czyli do 38 milionów zł. z pieniędzy, złożonych w bankach balfourowskich. Trudno wyliczyć wspólne ich operacye. Dla Balfoura Hobbs, jako dyrektor Towarzystwa budowlanego, fałszował bilansy, wykazując wydatki o 1000 do 1500 ft. szter. tygodniowo większe, niż były w rzeczywistości, a zaś gdy sumy te wpływały do kieszeni Balfoura, wypuszczał fałszywe weksle, kupował za psie pieniądze grunta bez wartości, a potem od Towarzystw balfourowskich brał za nie bajońskie sumy, któremi się obaj wspólnicy dzielili.

Ale musiała kiedyś skończyć się ta finansowa sielanka.

Dywidendy wypłacane akcyonaryuszom i sumy skradzione przez Balfoura i jego towarzyszy, wyczerpały wreszcie bankowe kasy, a tymczasem nadeszły gorsze czasy, nastąpił upadek firmy Baringa, publiczność zrobiła się ostrożniejsza, nie spieszyła się z oddaniem pieniędzy do nowo zakładanych banków i tak katastrofa stała się nieuniknioną. Runęło najpierw najważniejsze Towarzystwo Balfoura, „Liberator Building Society“, zawieszając wypłaty z kilku milionami passywów. Jak na dane hasło, zaczęły się rozpadać także i inne banki i Towarzystwa.

Dzienniki zwróciły uwagę, uderzyły na alarm, zwłaszcza *Star* wystąpił ze skandalicznemi odkryciami, tak, że prokurator musiał się w to wmieszać.

Aresztowano Hobbsa i innych wspólników oszustwa, ale największemu z oszustów, Balfourowi, dano dość czasu na spieniężenie całego majątku i spokojną podróż do Meksyku, gdzie mu już sądy angielskie nic zrobić nie mogą.

Balfour był członkiem parlamentu, skandal był też zbyt głośnym, z otwarciem zatem parlamentu pojawiła się interpelacya, jak władze mogły pozwolić na ucieczkę Balfourowi, ale rząd w poczuciu swej niemocy odpowiedział, iż trzeba jeszcze być zadowolonym, że Balfour sam złożył godność deputowanego.

Tymczasem dla pośpieszenia z pomocą ofiarom tego szalbierstwa, poczęto zbierać składki, ale te kilka tysięcy, jakie dotychczas wpłynęły, nie powetują szkód milionowych, ani nie naprawią klęski moralnej zadanej całemu społeczeństwu.

Londynowi przybył nowy dziennik o wielkim zakroju. Jest nim *The Westminster Gazette*, założona przez słynnego wydawcę i redaktora *Tit Bits* (wyborowych rządów). „Gazeta westminsterska“ będzie jedynym wieczornym dziennikiem liberalnym w Londynie, gdyż *Pall Mall Gazette*, która dotychczas to zadanie spełniała, zmieniwszy właściciela, zmieniła też kierunek, przybrawszy barwy torysów. „Gazeta westminsterska“ tem się różni od pism angielskich, że na wzór dzienników stałego lądu, daje stały fejleton powieściowy, treść jednakże tej powieści ma być osnuta na tle politycznych wydarzeń Anglii lub innego jakiego kraju. Rozpoczęto od powieści Gustawa Mac Carthy znanego z areny politycznej przewódzcy irlandczyków. Bohaterem opowiadania zatytułowanego *The Dictator* jest eksprezydent jednej z rzeczypospolitych południowo-amerykańskich. Akcya przenosi się kolejno z Londynu za Ocean.

Niedawno bawił się Londyn doskonale odczytami markiza Queensbury, członka arystokratycznego rodu szkockiego o.. poligamii! Wprawdzie szlachetny markiz nie miał zamiaru zabawiać publiczności, lecz chciał odegrać rolę apostoła nowych idei, jednak publiczność zupełnie fałszywie wytłumaczyła sobie zamiary prelegenta i serdeczny śmiech wtórował słowom jego.

Każdy mąż — mówił markiz Queensbury — powinien mieć prawo posiadania kilku żon, a każda żona może znowu zmieniać mężów, jak rękawiczki, ku czemu służyć ma udoskonalony system rozwodów. Homeryczny śmiech wzbudziły zwłaszcza te ustępy odczytu, w których markiz przytaczał wyjątki z biblii, wrzekomo popierające jego teorye. Nie ma obawy, aby odczyt ten spowodował obalenie monogamii, chociaż z drugiej strony do podniesienia moralności z pewnością się nie przyczyni.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 lutego.

Wczorajsze posiedzenie Rady zagaił p. prezydent M o c h n a c k i temi słowami: „Żałobnym kirem pokryła się ziemia nasza, cała Polska, jak długa i szeroka, bo gdzież jest w niej zakątek, do któregoby nie doleciały dźwięki lutni ukochanego lirnika mazowieckie-

---

99)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Rozepchnąwszy tłum, Chas stanął na beczce, obok poprzedniego mówcy, i rzekł:

— Cicho, cicho! Nie zje żaba wołu, lubo nań gębę rozdziawi. Szczęście wasze, że nie jestem imamem, bo kazałbym z was pędzić wódkę, której wypiliście więcej, niż wody w morzu. Niech mnie usiekną, jeśli to nie jedyny pożytek, jaki z was być może! Myślę też, że taki będzie koniec, kiedy już Szamil pogodzi się z Hamzad-bekiem.

Tłum oniemiał na chwilę, jak to zwykle bywa, gdy nowa postać wystąpi na widownię. Korzystając z tego milczenia, Chas mówił:

— Tak, kochane żabki! Chociaż jesteście rogate, nie dukajcie zbyt głośno, bo jest tu taki bocian, który nie przebredzając powyciąga z bagna wszystkie co do jednej. Ja nie gustuję w takim specyale, więc nie możecie podejrzywać mojej szczerości. Powieście tedy uszy na kołku uwagi, co łatwo, bo są długie, i słuchajcie! Najpierw macie wiedzieć, że Szamil łagodny jest jak baranek ugotowany w ryżu i soku pomidorowym, a słodki jak rodzynki po łyku podłej wódki, ale smok w nim drzemie, który się budzi na głos głupoty. A teraz powiem wam, że jeśli któremu z was się zdaje, iż jest mądry, to taka sama omyłka, jak kiedy kto senny wdzieje kaftan podszewką na wierzch. Mądrość jest tylko odwrotną stroną głupoty; każdy ma obie, lecz cała sztuka w tem, że nie każdy wie, którą pokazywać ludziom. Nie wasza wina, że co się odezwiecie, to jakby osieł wierzgnął tylną nogą: karbaczami chańskimi tak was trzepano, że cała wasza mądrość poszła w strzępy i głupota wylazła na wierzch, jak brudna wata z podartej kołdry. Z tego wynika, że nie hałasować wam przystoi, ale zszywać strzępy mądrości. Taka moja rada. A teraz zamknijcie gęby i rozejdźcie się w spokoju!

Po takiem kazaniu, Chas, rad z siebie, wydął wargi i wziął się pod boki, a tłum jeszcze milczał, jakby wnikając w treść otrzymanej nauki, potem drgnął cały i krzyknął jednym głosem:

— Bij!!...

Piorun nie grzmi potężniej od tego okrzyku. Odrazu zerwała się burza wrzasków, wycia, wściekłości, i tłum, jak jeden człowiek, posunął się ku Chasowi. Dreszcz po nim przeszedł, spotniał, jak szczur ze strachu, a widząc przed sobą same jeno pięści, zamknął oczy i w duchu powtarzał:

— Ratujże, proroku, abym zaś nie zginął marnie, jak ruda mysz w mące!

Ale niedarmo tuż obok niego stali dwaj olbrzymi Harunowie. Spojrzeli oni na Chasa, potem na siebie i ryknęli, jak dwa grzmoty:

— Łup! Miażdż!

Ich żylaste pięści podniosły się jak cztery kowalskie młoty i z łoskotem spadły na piersi przodowym, od czego tłum cofnął się, jak fala rozbita o skały, lecz wnet znowu rzucił się naprzód, ale teraz wszyscy kompanionowie wsparli Harunów, a Chas, machając szablą, zagrzewał ich tubalnym głosem:

— Bij! Kol! Rąb! A, psubraty, kloce wierzbowe, chamskie nasienie! To wy tak? Pokażę wam Chas-aga z Irhanaju gdzie raki zimują! Czekajcie!...

Ale nie pokazał tym razem, bo właśnie za tłumem rozległ się gromki głos Ibrahima-agi:

— Z drogi! Na bok! Precz, hultaje, bo prać będę!

Tłum się obejrzał i stanął, ujrzawszy uzbrojonych jeźdźców, a przed nimi olbrzymiego Ibrahima z zielonym sznurem przez ramię, jako znakiem oficerskiej godności w wojsku imama. Tłum szanował to godło, więc chociaż niechętnie i z żalem, ale rozchodzić się zaczął, drapiąc się w głowy. Wówczas kompanion Chasa niski i krępy, z łbem kwadratowym, wrzasnął, wskoczywszy na beczkę:

— A co, kpy? a co, trutnie? Nie w smak wam granatowe kaftany, to idźcie do dyabła, pod chańskie kańczugi, a my tu zostaniem i z nami chrześcijańskie dziewki. Nie dla chamów taki specyał. To prawda, coście tu gadali: wziął sobie Szamil najlepsze branki, wziął! wziął! i ma nieszpetny haremik i nam dał po jednej, a wy pocałujcie psa w nos!

Coś boleśnie jękło w powietrzu, gdy kompanion to mówił. Ibrahim podniósł oczy do góry i ujrzał dwie głowy schylone nad krawędzią dachu. Schowały się one natychmiast, lecz Ibrahim poznał pana Władysława i Bakłanowskiego w czerkieskach, z brodami i brwiami czerwonemi, jak każe surowa reguła sunicka. Omal nie krzyknął ze zdziwienia rycerz, potem wziął za kołnierz warcholskiego kompaniona i rzekł, spychając go z beczki:

— Zanim jeszcze co powiesz, pierwej w łeb się poskrob, bo gdy oni cię poskrobią, niezdrowo ci będzie!

Potem wszedł do szynku. Wysoki, chudy żyd w czarnej czerkiesce i stożkowatej baraniej czapicy, z twarzą ostrą, klinowatą bródką i długiemi pejsami, powitał go uniżenie, składając ręce na piersi, i sam mu zaraz posłał przed kominkiem dywanik.

— Ślicznie handlujesz! — rzucił mu Ibrahim-aga.

— Niech będzie ślicznie, jeśli wielmożny rycerz tak mówi, — odrzekł żyd, — ale ja powiadam, niech sobie takie śliczności idą do mojego sąsiada!

— Rozpajasz tę hołotę i jeszcze ci mało?

— Rozpajam? Aj-aj! Na co to takie paskudne słowo mówić! Ona sama się rozpaja, a ja mam ledwo dziesiąty kubek zapłacony.

— Dwadzieścia razy drożej?

— Wielmożny rycerz myśli, że teraz tu, jak dawniej było, kiedy sami porządni ludzie wódkę pili? To już nie jest szamilowe Dargo, to jest już całkiem dyabelskie Dargo! Te, z przeproszeniem, chamy, to oni mają straszne pragnienie, ale ani jednego srebrnego abaza. Oni pokazują te swoje długie sztylety — ja nawet nie wiem, na co to takie długie!? — i wrzeszczą: wódki daj! wódki daj! To nie jest żaden interes!

— Więc tak sztyletami biorą?

— Nu!

— Ale łżesz, żydzie! Tego jeszcze w górach nie było.

— Jabym rad był, żeby to było łgarstwo! Jabym śmiał się i śpiewał sobie z wielkiej radości! Ale ja muszę płakać i moja żona musi płakać i moje małe dzieci muszą także płakać. Aj-aj, to jest takie wielkie nieszczęście!...

— Jakże-by góry mogły tak się zmienić! Pleciesz, żydzie!

— Co wielmożny rycerz mówi: góry! — wykrzyknął żyd z rozdrażnieniem. — Tu, w w tem Dargu, nie ma już żadnej prawdziwej góry. Tu jest wywrócona góra, a na niej siedzi sobie dół, i bagno, i moczar, i step, i różne takie sobie, z przeproszeniem, śmiecie. Ja nawet nie wiem, skąd to się nabrało, ja tylko wiem, że to jest bardzo wielkie nieszczęście!

— Czy dobrze zrozumiełem ciebie: nie górale, lecz poddańczuchy wszystko tu znaczą teraz?

— Nu, a jakże?

— Cóż na to Szamil?

— Szamil?... Nu, on nic. On ma bardzo bystrą głowę, to on sobie w zamku siedzi. Na co mu patrzeć na taką hołotę, na te pijaki, na te paskudne gałgany? On wie, że tu niezdrowo, on słyszy różne takie głupie gadanie, nu, to on sobie za grubym murem siedzi. I jabym także tam siedział.

— No, cóż znowu? Żydowi do zamku!

— To się tylko tak mówi, z przeproszeniem wielmożnego rycerza.

— Niech-że się nie mówi nawet z przeproszeniem. No, ruszaj! Jeść daj!

Szynkarz wraz się zawinął koło wieczerzy. Stanęła przed Ibrahimem dymiąca misa baraniny, ser tłusty w pęcherzu, placki kukurudziane, sałata z trawy zwanej tarchunem i dzban wystałego kumysu.

— Prawdziwa uczta! — rzekł Ibrahim. — Lepiej się masz, kochanku, niż mówiłeś. A koniom dałeś jęczmienia?

— Dlaczego nie miałem dać? Wielmożny rycerz nie słyszy, jak one chrupią? I ciągle parskają wesoło? To one tak sobie mówią: Aj waj! Jaki to smaczny jęczmień! To nawet nie jęczmień, ale szczere złoto! Wart najmniej dwa abazy za miarkę.

— Nie gadaj! Czerkieskie konie, toć nie chabety żydowskie; wiedzą one, że miarka nie może kosztować dwóch abazów.

— To niech będzie półtora! Tylko dla wielmożnego rycerza! Dalibóg, ze stratą!

— Ale konie naprawdę się rozparskały. Słyszysz? Ej, jęczmień nieczysty!

(Ciąg dalszy nastąpi).

go. Tam, daleko, na południu, zdala od ukochanej ojczystej ziemi, pod niebem włoskiem, zamknął na zawsze powieki wieszcz ludowy Lenartowicz i to w chwili, gdy się pieścił myślą, że z pierwszymi żórawiami odwiedzi miasto nasze. Z jego zgonem traci Polska jednego z najlepszych i najdzielniejszych synów Ojczyzny, prawdziwego wieszcza ludowego. Chciejcie więc panowie oddać hołd jego geniuszowi, jego zasługom, jego cnotom obywatelskim i cześć jego pamięci przez powstanie. (Radni powstali już z swych miejsc przy pierwszych słowach mówcy).

Na pierwszą wiadomość o zgonie poety wysłałem do artysty-rzeźbiarza p. Mieczysława Zawiejskiego, mieszkającego we Florencyi telegram z prośbą, aby w imieniu gminy miasta Lwowa złożył wieniec na trumnie wieszcza. Prośbie tej stało się zadość.

„Sokół" i „Gwiazda" starają się o przewiezienie zwłok śpiewaka Lirenki do kraju. Sądzę, *że główna akcya w tej sprawie powinna spoczywać w ręku lwowskiej Rady miejskiej.* Stawiam przeto wniosek, *by zwłoki te na koszt gminy przy współudziale całego polskiego społeczeństwa przewieziono do Lwowa i złożono na cmentarzu Łyczakowskim.* Z Krakowem w sprawie tej nie wejdziemy wcale w kolizyę, gdyż wieszcz, jak to wynika z listu pisanego do pewnej osoby we Lwowie, pragnął spocząć na naszym cmentarzu. (Tu odczytał prezydent ustęp z listu pisanego przez poetę dnia 6 września 1892 r. Ustęp ten przytoczyliśmy w łamach naszego pisma. P. R.) Nadto i w wierszach swych zamówił sobie poeta miejsce na lwowskim cmentarzu, abowiem jeden z utworów swych, p. t.: „Bratu Platonowi Kosteckiemu odpowiedź", pisany dnia 24 grudnia 1889 roku, a drukowany w *Gazecie Narodowej*, zakończył poeta temi słowy:

„A swobodą ucieszony, wszelkiej próżen troski,
Zamówię se domowinę w ziemi Łyczakowskiej.
Nie mam ja ci na to prawa, a przecie się wproszę
Przez tę miłość Pani Matki, którą w sercu noszę".

„Wobec tego wyraźnego życzenia naszego poety, zwłoki jego powinny spocząć w naszym grodzie i mam nadzieję, że żaden z rodaków nie będzie chciał sprzeciwiać się woli poety." Radni przemówienie p. prezydenta nagrodzili rzęsistymi oklaskami a wniosek jego przyjęli jednogłośnie.

Następnie poświęcił p. prezydent kilka słów gorącego wspomnienia, długoletniemu członkowi Rady, prezesowi „Sokoła" dr. Żegocie Krówczyńskiemu. Wspomniał także o stracie, jaką poniósł kraj przez śmierć ks. Leona Sapiehy i uwiadomił Radę, iż na pierwszą wieść o zgodzie ks. Leona wysłał do ojca ś. p. zmarłego, księcia Adama Sapiehy telegram, w którym w imieniu gminy m. Lwowa złożył wyrazy najgłębszego współczucia.

Po p. prezydencie zabrał głos ks. kanonik Mazurak i postawił następujący wniosek nagły: Dnia 19 lutego b. r. przypada uroczystość 50letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. Nietylko świat cały katolicki bierze udział w tej uroczystości, aby zamanifestować swe przywiązanie do wiary, Kościoła katolickiego i Ojca św., ale także monarchowie niekatoliccy pragną uroczystość tę jak najgodniej uczcić. Słuszną przeto jest rzeczą, aby i Reprezentacya tej stolicy królewskiej w godny sposób dzień ten uczciła. Świetna Rada raczy więc wybrać komitet z 7 członków Rady miejskiej, któryby pod przewodnictwem prezydyum miasta obmyślił sposób uroczystego obchodu i podał go bez odnoszenia się do Rady do publicznej wiadomości, wzywając obywateli m. Lwowa do wzięcia udziału w tej uroczystości. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Do komisyi wybrano: całe prezydyum i pp. Maleckiego, Stokowskiego, Piętaka, Zacharyewicza, Kędzierskiego, Sembratowicza i Getritza. Na wniosek p. prezydenta wszedł w skład tej komisyi także i ks. kan. Mazurak, jako wnioskodawca.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał jeszcze głos p. Ramult i wykazywał, iż zarzut zrobiony mu na jednem ze zgromadzeń przedwyborczych, jakoby on nadużywał swej godności radzieckiej i prowadził budowę bez zezwolenia władzy, jest zupełnie nieprawdziwy. Jedyną budowę, której mówca jest właścicielem, rozpoczął i prowadził za zezwoleniem p. prezydenta miasta na podstawie przedłożonych planów zbadanych i aprobowanych przez miejski urząd budowniczy.

Przystąpiwszy do porządku dziennego obradowała Rada nad wystawą krajową i uznała za wskazane, aby dla celów wystawy krajowej w r. 1894 wybrano już teraz komisyę złożoną z przewodniczących wszystkich sekcyi i radzców magistratu. Komisya ta obmyśliłaby sposób, w jaki administracya m. Lwowa ma być reprezentowana na wystawie. Z powodu, iż przewodniczący sekcyi V dr. Radziszewski zrezygnował z wyboru do tej komisyi, wybrano na miejsce jego dr. Gerstmana.

W końcu załatwiła Rada kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych i kilka spraw drobnej wagi.

Mały Fejleton.

Jędrny styl.

Przed paru miesiącami cytowaliśmy na tem miejscu radykalne pismo warszawskie *Głos*, mianowicie przytaczaliśmy uwagi, jakie pewna panna wypowiadała w tym tygodniku o powołaniu kobiet i o stosunku ich do mężczyzn. Publiczność nasza zachwycona była zacytowanemi ustępami artykułu owej panny. Sądzimy tedy, że i dziś sprawimy czytelnikom naszym przyjemność, gdy przytoczymy to, co w jednym z ostatnich numerów *Głosu* powiada naczelny jego redaktor p. J. K. Potocki o walce postępu z wrogami wiedzy. Oto co czytamy:

„...Ilekroć wniesie kto pochodnię do niezbadanego jeszcze zakątka przyrody, chmara nietoperzów z piskiem i jękiem zlatuje się na nią ze wszystkich kryjówek mroku. Dla oczu nawykłych jedynie do blasków próchna, światło przewodników nauki jest męczarnią. Ale w przybytku wiedzy, obok tulącej się gromady płochliwych tworów, są jeszcze rabini prawd uznanych i bonzowie patentowanej mądrości. Jedni przy bladem świetle tradycyjnej smarkatki, zapominając o słońcu, grzęzną we wzorach kabalistycznych, drudzy, zbudowawszy sobie młynki modlitewne, na skrzydłach ich, jako ofiarę dla niezgłębionego bóstwa rzucają od czasu do czasu pchły własnej erudycyi. Te dwa zastępy istot, żyjących w mroku lub uznających jedynie światło kaganków stemplowanych, po wszystkie czasy walczyły z każdą myślą nową i utrudniały jej postęp..."

Z pięknego tego artykułu trudno zrozumieć, o jakich to wrogach wiedzy mówi szanowny autor. Że jednak artykuł — jak każdy przyzna — jest bardzo piękny, więc pozwolimy sobie zacytować jeszcze jeden ustęp. Oto słuchajmy:

„...Kiedy w otchłaniach przestrzeni i czasu pochwycimy wkońcu najpierwszy promień wiedzy, na całym bezmiarze światów i wszechświatów naszych rozpocznie się najrozkoszniejszy i ostatni dramat poznania. Jak ciemne plamy na słońcu, tak wszystkie nasze prawdy poszczególne, wykrysztalone w naszej nieudolności odłamy wszechwiedzy, wszystkie złudzenia zmysłów oszukujących umysł, i umysłu, który karmi się złudzeniami złudzeń — spadną w jednej chwili na pierś płomiennej swej rodzicielki i roztopią się w niej jako zużyte, niepotrzebne. Wszystkie nasze pojęcia zasadnicze: ruch i materya, czas i przestrzeń, życie i świadomość — ukażą się nam jako nikłe i blade cienie tego, co naprawdę będzie istotą wiedzy: wobec takiego objawienia najbardziej naukowe z pomiędzy naszych zdobyczy i mniemań wydadzą się nam tak nieudolnem odtworzeniem prawdy, jak indyjska legenda o słoniach utrzymujących kulę ziemską, wobec newtońskiej teoryi ciążenia. Nikt płakać nie będzie po tych zabawkach dziecięctwa ludzkości, nikt ich nie będzie żałował, jak astronom, badając tęczę, nie żałuje bańki mydlanej, która była dla niego najpierwszem siedmiobarwnej prawdy odbiciem."

Owóż wszystko to się stanie wtedy, gdy p. Potocki „pochwyci najpierwszy promień wiedzy". Jakto dobrze, że nas już wtedy nie będzie, bo wątpię, żeby kto chciał asystować temu „najrozkoszniejszemu z dramatów", w którym nie będzie „ani czasu, ani przestrzeni, ani życia, ani świadomości", bo wszystko to, jako rzeczy niepotrzebne, „roztopi się w płomiennej piersi swej rodzicielki".

Ciekawi tylko jesteśmy, jak p. Potocki, nie mając świadomości, będzie coś wiedział o rozkoszach tego dramatu?

KRONIKA.

Lwów 10 lutego

Abgar-Sołtan, sympatyczny powieściopisarz, przybył wczoraj do Lwowa na ostatnie dnie karnawałowe.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Fryderyka Bluma adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, a równocześnie minister spraw wewnętrznych powołał go do służby w departamencie technicznym minist. spraw wewn.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała starszego oficyała cłowego, Franciszka Gaudnika, zarządcą magazynu cłowego; oficyała cłowego Edwarda Hamulińskiego prowizorycznym zarządcą magazynu cłowego; oficyała cłowego Marcelego Jaworowskiego starszym oficyałem cłowym; poborcę cłowego Piotra Michaleskula, asystenta cłowego Bolesława Martiniego i kontrolującego asystenta cłowego Emila Tadeusza Kurowskiego oficyałami cłowymi; asystenta cłowego Władysława Piątkowskiego i praktykanta cłowego Antoniego Ostrowskiego poborcami cłowymi: praktykanta cłowego Stanisława Konckiego kontrolującym asystentem cłowym; wreszcie poborcę cłowego Izraela Weissbroda, prowizorycznych asystentów cłowych Wład. Kowalskiego i Adama Pakiesa, tudzież praktykanta cłowego Jana Swobodę, asystentami cłowymi.

Kondolencya. Z powodu śmierci księcia Leona Sapiehy, uchwalił Wydział krajowy na wczorajszej sesyi wystosować do obecnie bawiącego w Bilczu JE. Marszałka krajowego Eustachego ks. Sanguszki, następujący kondolencyjny telegram:

„W obec nieszczęścia, jakie zawisło nad gronem rodzinnem, racz Wasza Książęca Mość przyjąć wyrazy prawdziwego współczucia i być tłómaczem naszych uczuć dla zespolonych w bolu rodziców, małżonki i braci ś. p. Leona".

Następnie uchwalił Wydział krajowy wysłać do małżonki ś. p. księcia Leona następujące kondolencyjne pismo:

Dostojna Pani!

„Do dotkniętej ciężkim ciosem spieszymy z wyrazami współczucia i szczerego żalu. Racz je księżno przyjąć, jako pochodzące od tych, co poznali zalety umysłu i serca Twego ś. p. Małżonka, kolegując z Nim przez lat kilka w Sejmie, a dzierżąc nici Administracyi autonomicznej byli w możności ocenić gorliwość, z jaką działał dla dobra kraju, gdzie się tylko ku temu nastręczyła sposobność. Niech te wyrazy współczucia, które z nami dzielą wszyscy co znali Nieboszczyka, będą choć słabą ulgą w Twem wielkiem nieszczęściu".

Tak telegram jak i pismo kondolencyjne podpisali zastępca Marszałka krajowego p. Antoni Jaxa-Chamiec i wszyscy członkowie Wydziału krajowego.

Ze względu na to, że ś. p. ks. Leon Sapieha był w ostatniej kadencyi posłem sejmowym, uchwalił Wydział krajowy wywiesić na gmachu sejmowym żałobną chorągiew.

Sprowadzenie zwłok Lenartowicza. W myśl uchwały Rady miejskiej krakowskiej, zajął się prezydent dr. Szlachtowski utworzeniem komitetu z 31 członków celem omówienia kwestyi sprowadzenia zwłok Lenartowicza do kraju. Jednakże w obec wczorajszej uchwały Rady miasta Lwowa, powziętej zgodnie z myślą Lenartowicza, zapewne komitet krakowski połączy się z lwowskim dla zbierania składek na pomnik dla Lenartowicza.

Pomnik dla Artura Grottgera. Namiestnictwo pozwoliło komitetowi pomnika Artura Grottgera na zbieranie składek w całym kraju do końca roku 1893.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Katarzynie, Emilii Józefie i Władysławowi Płocie na zmianę ich rodowego nazwiska Płociea na Płorzyńskich.

Wydział „Echa" zawiadamia wszystkich interesowanych, że próby obowiązkowe odbywać się będą trzy razy tygodniowo, a mianowicie we wtorki i piątki o godz. 8 wieczorem, a w każdą niedzielę o godz. 4 po południu.

Śluby. Jutro w sobotę dnia 11go lutego odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godzinie 7 wieczorem ślub panny Zofii Chaberskiej, córki Włodzimierza i Olgi z Jaworskich, z panem Kazimierzem Jarosiewiczem, koncepistą dyrekcyi skarbu. Podczas ślubu wykona chór „Echa" dwie kompozycye swego dyrygenta p. Orłowskiego.

Jutro dnia 11 lutego o godzinie 11 przedpołudniem pobłogosławiony zostanie w lwowskim kościele OO. Bernardynów związek małżeński pomiędzy p. Wiktorem Kuczyńskim, asystentem pocztowym w Stryju, i panną Bronisławą Rogoszówną z Bartatowa, stryjeczną siostrą znanego zaszczytnie powieściopisarza.

Ślub panny Wandy Waydowskiej, córki notaryusza w Bóbrce, z panem Kazimierzem Jaworczykowskim, urzędnikiem Namiestnictwa, odbędzie się w sobotę 11 bm, o godz. 7 wieczorem, w kościele parafialnym w Bóbrce.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska: Rokietą i mant. odznaczeni księża: Jan Głowacz wice-dziekan tuchowski i proboszcz w Brzozowie, oraz ks Franciszek Kahl proboszcz w Grębo-szowie. Prezentę na probostwo w Zalasowej otrzymał ks. Michał Owsianka, dotychczasowy administrator tej parafii. Przeniesiony ks. Piotr Kapała z Jadownik do Siedlisk.

† Prawosław Trojan. Telegramy dzisiejsze przyniosły wiadomość o śmierci Prawosława Trojana, długoletniego posła do Rady państwa, który w klubie czeskim był najgorliwszym może propagatorem łączności z Polakami. Trojan znał naród polski i język polski bardzo dobrze, mieszkał bowiem przez lat kilka w Krakowie. Z przekonań swych należał nieboszczyk do stronnictwa staroczeskiego.

Pogrzeb ś. p. Leona księcia Sapiehy odbędzie się jutro w sobotę dnia 11go bm. w Bilczu złotem, dokąd wyjechał wczoraj doktor Feigel celem zabalsamowania zwłok.

Za spokój duszy ś. p. Teofila Lenartowicza odbyło się dziś rano w katedrze łacińskiej we Lwowie żałobne nabożeństwo staraniem młodzieży politechnicznej i uniwersyteckiej. Połączony chór politechników i akademików odśpiewał mszę Wygrzywalskiego. Publiczność zapełniła kościół po brzegi.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych podaje do wiadomości, że tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej rozpoczną się dnia 9 marca we Lwowie w sali ratuszowej. Przy tej sposobności przypomina wydział centralny, że równocześnie odbędzie się zjazd jubileuszowy z okazyi 25letniego istnienia Towarzystwa, w którym może wziąć udział każdy członek, jeżeli na koszta zjazdu nadeszle wkładkę 3 zł. najdalej do 20 bm.

Program uroczystości jubileuszowej jest następujący: Po wysłuchaniu mszy św. w kościele archikatedralnym dnia 9 marca zagai zjazd w sali ratuszowej prezes Towarzystwa Stefan hr. Zamoyski, poczem nastąpią przemówienia namiestnika, ks. marszałka krajowego, prezydenta miasta, reprezentantów, członków honorowych, wspierających, rzeczywistych i odczyt o pożyteczności Towarzystw wzajemnej pomocy. Na zakończenie nastąpi wpisywanie się do księgi pamiątkowej.

Wieczorem towarzyskie zebranie w sali kasyna miejskiego.

Towarzystwo filologiczne. W sobotę dnia 4 lutego odbyło się wieczorem w VI sali wykładowej tutejszego uniwersytetu pierwsze zwyczajne posiedzenie członków towarzystwa filologicznego. Przewodniczył prezes towarzystwa profesor Dr. Ludwik Ćwikliński.

Najprzód podniósł profesor Tomasz Sołtysik myśl wiernego przetłumaczenia niedawno odkrytego dzieła Arystotelesa „Politeia". Wprawdzie podał już prof. Dr. Ludwik Ćwikliński w jednym z zeszłorocznych zeszytów *Przeglądu polskiego* w nader cennej rozprawie wyczerpującą wiadomość o tem dziele pisarza i głębokiego myśliciela starożytności; chodzi więc teraz o to, aby zaznajomić także naszą publiczność i niefilologów z dziełem samem i umożliwić im tym sposobem zrozumienie tego, dla historyi i dla starożytności greckich niezmiernie ważnego dzieła. Toż myśl tę przyjęto z zapałem, a zebrani członkowie podaną robotę formalnie rozchwytali. Taki zapał, taka gorliwość do pracy opanowała filologów z zawodu i młodych adeptów studyów klasycznych!

Postanowiono bowiem rozdzielić po kilka rozdziałów tego dzieła na poszczególnych członków towarzystwa do przetłumaczenia, a materyał przerobiony ma się dostać do rąk jednego z wybitnych filologów, celem nadania pracy tej cechy jednolitości.

Publikac[illegible] ma się wkrótce okazać i świadczyć będzie [illegible] i skutecznej pracy nowego towarzystw[illegible], którego celem głównym i zadaniem jest w[illegible] gorliw[illegible] praca w imię nauki i dla dobra [illegible] się młodzieży podjęta.

Po tej uchwale nastąpił odczyt profesora Józefa Szydłowskiego „O stosunku wzajemnym „Elektry" Eurypidesa do „Elektry" Sofoklesa z uwzględnieniem Orestei Ajschylosa".

Rozprawa ta gruntownie i w sposób ściśle naukowy opracowana, opiera się na najnowszych wynikach badań naukowych. Świadczy ona o wybitnych i niepospolitych zdolnościach fachowych i o sumiennej a gorliwej pracy prelegenta; zebrawszy bowiem skrzętnie cały odnośny materyał, potrafił on nadać pracy tej cechę zupełnej samodzielności, i podał nowe a bardzo zajmujące wyniki swych własnych badań naukowych, odnoszących się do stosunku trzech mistrzów tragedyi greckiej: mianowicie starał się wykazać, o ile Sofokles, ten mistrz tragedyi greckiej, przy układzie dramatu swojego „Elektra" skorzystał z odnośnych dramatów Ajschylosa i Eurypidesa.

Praca ta świetnie się udała; rzucił bowiem prelegent wiele nowych myśli, świadczących, że nad bogatym materyałem zapanował, bo misternie i wedle wszelkich prawideł naukowych go ugrupował.

Toż huczne oklaski, jakimi go po wygłoszeniu tego odczytu nagrodzono, były dowodem, że praca ta wszystkim bardzo się podobała i nader miłe sprawiła wrażenie.

W. W.

Muzeum Kopernika i biblioteka polska w Rzymie posiada dotąd z literatury i historyi polskiej 1500 tomów, przeważnie dotyczących Adama Mickiewicza, którego Włosi wysoko cenią, 2000 broszur, 5000 sztychów, przedstawiających widoki polskie, portrety znakomitych Polaków i dzieła polskiej sztuki. Ze zbiorów może korzystać każdy bezpłatnie. Instytucya ta przynosi nam zaszczyt wśród Włochów. Konserwatorem muzeum i bibliotekarzem jest chlubnie znany archeolog, rodak nasz dr. Artur Wołyński. Bardzo byłoby pożytecznem, aby dzieła, wyszłe w kraju, nadsyłano bibliotece polskiej i żeby wogóle pamiętano u nas o muzeum Kopernika w Rzymie. Adres jego: *Museo Copernicano. Via Collegio Romano 26. Roma.*

Nasz fejleton. Powieść *„Matka i Męczennica"* jest już na ukończeniu, więc bezpośrednio po niej dawać będziemy słynną powieść A. B. Edwarda pod tytułem *„Fatalna Pomyłka"*. Utwor ten jednego z najlepszych współczesnych pisarzy angielskich przetłómaczyła dla nas pani Zofia baronowa Harting, wysoce ceniona literatka warszawska.

Nabyliśmy także u pani Hajoty (Heleny Szolc-Rogozińskiej, małżonki słynnego podróżnika afrykańskiego), powieść pod tytułem *„Ich syn"*, którą rozpoczniemy drukować bezpośrednio po skończeniu *„Wiarusów"*. Powieść pani Hajoty osnutą jest na tle współczesnego życia warszawskich sfer majętnych.

Niebezpieczeństwo powodzi. Piszą nam z nad Sanu:

Śnieg leży tak wysoką warstwą, że przy znacznej grubości lodu można się obawiać zatorów, których następstwem będzie wylew. Grubość lodu dochodzi do metra, a stan wody jest niski, więc powstanie zatorów jest prawie nieuniknione. Trzeba o tem zawczasu pomyśleć i zapobiedz klęsce. Inżynierya wodna w Królestwie polskiem wraz z komitetami gminnymi już zarządziła środki ostrożności. Za pomocą kul różnokolorowych, a w nocy latarń, umieszczonych co kilkaset metrów na wysokich słupach, mieszkańcy Powiśla będą zawiadamiani o stanie rzeki.

Gdy woda pod Zawichostem podniesie się do 6.3 stóp nad stan najniższy, natenczas wywieszana będzie na maszcie jedna kula czarna w dzień lub jedna latarnia czerwona w nocy. Gdy stan wody pod Zawichostem dojdzie do 12.6 stóp, wówczas dwie kule lub dwie latarnie; jeżeli zaś wysokość wody dojdzie do 16.8 stóp, wówczas wywieszone będą trzy kule lub trzy latarnie.

Pękanie lodów będzie także sygnalizowane trzema kulami lub trzema latarniami.

Nowy środek leczniczy. Prof. Mosetig, kierownik drugiej kliniki chirurgicznej w wiedeńskim szpitalu powszechnym, wynalazł nowy środek leczniczy, który przyspiesza i zwiększa krążenie i napływ krwi do chorych tkanek i w ten sposób przyczynia się do szybkiego ich wyleczenia. Prof. Mosetig robił z tym środkiem długo doświadczenia, które pomyślny uwieńczył skutek.

Środek ten jest wyrobem roślinnym i zwie się teukryną. Wstrzykuje się go w rozczynie pod skórę; tak zadany ma on nadzwyczaj szybko leczyć wrzody i rany. Najzłośliwsze ropienia, które nie pochodzą z choroby krwi, po użyciu teukryny leczą się i zabliźniają w 8 lub 10 dniach. Wewnętrznie zażyta ma teukryna pobudzać apetyt.

Prof. Mosetig nie odkrył jeszcze, z jakiej rośliny środek swój wyrabia. Zdaje się jednak, że otrzymuje go z roślin należących do rodzaju Teucrium, Ożanek. W kraju naszym znamy kilka roślin należących do tej rodziny: Teucrium marum, Ożankę kocią czyli kocie ziele, T. Chamaedrys, Oż. prawa czyli ptasie oczka, i kilka innych.

Komisya wykonawcza komitetu jubileuszu papieskiego ma zaszczyt przypomnieć, że tylko do 14 b. m. włącznie przygotowane są w lokalach „Czytelni katolickiej" przy ul. Łyczakowskiej 3 na II piętrze, otwartych codziennie od godz. 6. listy dla wpisywania adresów, pod któremi mają być rozsyłane zaproszenia na obchód jubileuszowy. Podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że osoby pragnące uzyskać zaproszenie otrzymać je mogą na polecenie jednego z członków komitetu, oraz że bilety wstępu wydawane będą tylko za zwrotem zaproszenia i o tyle, o ile rozmiary lokalu na to pozwolą.

Jubileusz papieski. Kompozytor ruski ksiądz Ostap Niżankowski ułożył do słów metropolity ks. Sembratowicza kantatę na cześć jubileuszu papieskiego. Jest to kompozycya wyłącznie na chór żeński z towarzyszeniem fortepianu.

Ostra klasyfikacya. Podobnie jak w Czerniowcach i Rzeszowie, wypadła klasyfikacya nadzwyczaj ostro w gimnazyum sanockiem, bo na 275 uczniów złe noty otrzymało 108. W samej tylko siódmej klasie na 21 uczniów aż 15 skończyło kurs szkolny ze złym postępem. Gimnazyum sanockie traci ogromnie na frekwencyi.

Ze Stanisławowa nam donoszą. Od czasu, gdy uczyniono nadzieję grodowi naszemu utworzenia w nim trzeciej Dyrekcyi kolei, rozlegają się nieukontentowane głosy, że to spełzło na niczem, i obrzucają gromem obelg prezydenta kolei, zarzucając mu niewdzięczność dla miasta. Zapewne, że burmistrzowi i radnym, którzy myślą tylko o dobru miasta, i o nic się więcej nie troszczą, chodzi tylko o to, aby działalność swą dla miasta uwieńczyć pomyślnym skutkiem, aby Dyrekcyę do miasta wprowadzić. Tymczasem p. Biliński na sprawę tak poważną inaczej się zapatruje. On nie może przy wykonaniu tak ważnego dzieła kierować się wyłącznie tylko tą pobudką, że jest posłem Stanisławowskimi, tylko na oku mieć dobro swego miasta, gdyż jako centralny dyrektor, musi uważać na dobro swych podwładnych urzędników.

Bo przypatrzmy się bliżej stosunkom stanisławowskim. Dyrekcya nie może być ograniczoną na kilkanaście rodzin. W skład jej wchodzi przeszło 100 funkcyonaryuszy, a oprócz tego tyleż personalu niższego, a czyż miasto znajdzie przeszło 100 pomieszkań wolnych na pomieszczenie urzędników? A w końcu, gdy je znajdzie, czy będą one dla urzędników odpowiedne? Nie! bo wszystkie za drogie, i wszędzie wilgoć, grzyb i zimno. Kto nie przyzwyczajony, ten z początku zaraz choruje, a nawet wskutek nieodpowiednich pomieszkań, zachodzą tu i ówdzie wypadki śmierci, na tyfus i t. p. Mieliśmy przykład, że gdy przybył oddział taboru wozowego do Stanisławowa, to początkowo wskutek braku pomieszkań urzędować musiał we Lwowie. Czyż więc urzędnicy kolejowi mają tu być wystawieni na ciągłe niewygody? Czyż mają dodatki na pomieszkanie tak wielkie, aby za liche pomieszkanie złożone z 2 małych pokoi wilgotnych z kuchenką, bez piwnicy i o wspólnym strychu zapłacić 200 zlr? Lub nawet czy inspektor ma tyle, aby za 4 pokoje na 1 piętrze w nowo wybudowanej kamienicy zapłacić 460 zlr? Nie! A że ojcowie miasta pomieszkań pod uwagę nie biorą, to nie dziw, bo też największa część ich posiada własne domy i kamienice i o pomieszkanie się nie troszczy!

Czyż wśród takich stosunków można pana Bilińskiego posądzać o niewdzięczność dla miasta? Nic! Pan Biliński stara się o dobro swego personalu, postępuje jak ojciec, przeciwnie zaś zarząd gminy odznacza się szkaradnem sobkowstwem i wszyd, że aby pokryć swą niesumienność i okryć się laurem chwały, ośmiela się narażać tyle ludzi na najcięższe niewygody a oprócz tego męża, który może posłużyć za wzór wszystkim przełożonym, obrzuca zarzutami.

Straszny lynch. W Paryżu (ale w Ameryce, w stanie Teksas) w biały dzień spalono murzyna, który zamordował czteroletnią białą dziewczynkę.

Jak donoszą amerykańskie dzienniki, murzyn po popełnionem morderstwie umknął do Arkansas, gdzie go schwytano. Ponieważ od razu przyznał się do winy, odesłano go do Teksas. Tymczasem wieść o zbrodni wzburzyła ludność na kilka mil wokoło Paryża. Setki i tysiące ludzi poczęło napływać do miasta. W Paryżu zawieszono wszelkie interesa, szkoły zamknięto na rozkaz burmistrza i olbrzymi wzburzony tłum udał się na dworzec kolejowy, gdzie oczekiwał na przybycie zbrodniarza. Murzyna wieziono pod silną strażą, która, ujrzawszy zgromadzone tłumy, dobyła rewolwerów, ale tylko dla formy bo w rzeczywistości nie stawiała żadnego oporu. Strażników poprostu na bok usunięto, ujęto mordercę i dziesięciotysięczny niemal tłum zaprowadził go na otwartą preryę, gdzie go skrępowano i zawleczono na szafot. Tu ojciec i dwaj wujowie zamordowanej dziewczynki w oczach tłumu przypiekali go przez piętnaście minut rozpalonemi sztabami żelaznemi. Potem oblano murzyna cerozyną i spalono.

W gościnie u Modrzejewskiej. Z Chicago otrzymuje *Kraj* od pana Henryka Łubieńskiego list, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Znakomita nasza artystka bawiła w Chicago w ciągu miesiąca grudnia, dając przedstawienia w jednej z piękniejszych sal teatralnych „Chicago Opera House" i po trzy-dniowym wypoczynku w czasie świąt Bożego Narodzenia puściła się w dalszy objazd. Obecnie p. Modrzejewska utworzyła trupę własną i uprawia wyłącznie rodzaj klasyczny. W odgrywaniu dramatów Szekspira trupa ta nie ma sobie równej w Stanach Zjednoczonych. Wśród jej członków znajdują się pan Oskar Skinker, tragik i pan Beaumont Smith, syn znanego jenerała tegoż nazwiska z czasów wojny domowej, żyjącego po dziś dzień w St. Louis.

P. Modrzejewska cieszy się popularnością ogromną i mile jest widzianą w najlepszem towarzystwie amerykańskiem.

Sezon przedstawień p. Modrzejewskiej trwa zazwyczaj 30 tygodni, od września do maja i jest nadzwyczaj pracowitym. Artyści nie opuszczają prawie wagonu, zwiedzając większe miasta i bawiąc w nich po parę tygodni; w mniejszych dają po dwa, częściej po jednem tylko przedstawieniu. Program objazdu ułożony jest na rok z góry, a sale teatralne pozamawiane kontraktami; trzeba przeto ściśle się trzymać marszruty i grać dzień w dzień, oprócz niedzieli. Koszta przytem są naturalnie olbrzymie. Właściciele teatrów zatrzymują od 25 do 35 proc. dochodu brutto. Gaże artystów i utrzymanie trupy kosztują tygodniowo do dwóch tysięcy dolarów, oprócz kosztów kolejowych, rachunków po hotelach, tudzież ogromnych a niezbędnych w tym kraju wydatków na ogłoszenia.

Od czasu powrotu z Europy, w lecie 1891 r., kiedy p. Modrzejewska grała ostatni raz w Warszawie, artystka nasza odbywa obecnie drugi taki sezon 30-tygodniowy i ma już zamówienia na dwa następne.

Od maja do września wypoczywa zwykle w swej majętności El Torre, około miasta St. Anna w Kaliforni. Rozległe plantacye drzew pomarańczowych i oliwkowych, zaprowadzone od lat kilku, powinny zapewnić w swoim czasie znakomity dochód. Willę, jaką posiadała w Zakopanem, ofiarowała swojemu synowi, p. Ralfowi Modrzejewskiemu, który, jako z zawodu inżynier dróg i mostów, osiedlił się obecnie w Chicago.

Czy pani Modrzejewska wróci do starego kraju i kiedy mianowicie, zapowiedzieć trudno. Głośna nasza rodaczka tęskni wprawdzie za powietrzem rodzinnem, za tylu blizkimi, których na ziemi ojczystej zostawiła. Ale i z ojczyzną przybraną już się zżyła i nie tak jej łatwo rozstać się z krajem, w którym jej talent zjednał sobie uwielbienie, a osoba otoczoną została współczuciem gorącem i szacunkiem powszechnym.

Ogrzewacz wapienny. Wiadomo, że przy pogrążeniu niegaszonego wapna w wodzie wywiązuje się ciepło. Na tej właśnie zasadzie p. Louis n z Viviers zbudował ogrzewacz w kształcie dość pospolitego spłaszczonego cylindra, przedzielonego przegródką na dwie części. W jednej z nich mieści się woda, w drugiej wapno. Za naciśnięciem sprężyny pewna ilość wody ulewa się na wapno, dając skutek łatwy do przewidzenia. W taki sposób można otrzymać temperaturę od 1 stopnia do 100 stopni Celsjusza. Ogrzewacze te mają być nieocenionemi w wypadkach niektórych, np. w powozie, w małej budce, straganie itp.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu Ign. Drexlera i Synów przy placu Kapitulnym:

Artur hr. Russocki i ks. infułat Zabłocki po 5 zł., W. S. 4 zł., J. Sławska z Przemyśla 2 zł., K. A. 1 zł.

Od 29 stycznia do 4 bm. rozdano 1932 porcyi zupy i 1932 porcyi chleba.

Rosyjscy zbrodniarze. Donoszą z Krasnojarska o strasznej zbrodni, jaka się wydarzyć miała wśród partyi zesłańców dążącej ztamtąd do Irkucka. Znajdowali się tam między innymi dwaj zbrodniarze Boczkarew i Berezin, którzy skazani na osiedlenie w Syberyi, w Krasnojarsku wraz z siedmioma towarzyszami, napadli na pewnego bogatego kupca, zamordowali i obrabowali go, poczem jednakże chcąc cały łup dla siebie zagarnąć, pozbawili życia swoich wspólników.

Zbrodnia ich wydała się, sądy skazały ich zrazu na śmierć, lecz potem ułaskawiono ich na dożywotnie roboty na Sachalinie. W drodze jednakże do Irkucka, zesłańcy należący do jednego z nimi transportu, złożyli na nich własny sąd i skazali obu na śmierć. Urzędnik, który ich bronił, padł pod razami rozwścieczonego tłumu, poczem skrępowano Boczkarewa i Berezina i wlewano im roztopiony ołów do gardła. Wśród strasznych mąk wyzionęli obaj ducha.

Milan i Natalia. Donosiliśmy już, że w *Frankfurter Zeitung* pojawiła się korespondencya z Paryża, w której zawarta była wiadomość, że pewna baletnica p. Sub wytoczyła Milanowi proces o 250 tysięcy franków.

Otóż w parę dni po pojawieniu się tej wiadomości, przybył do Frankfurtu Milan w towarzystwie pewnego adwokata, udał się do redakcyi wspomnianego dziennika z żądaniem, aby mu podano nazwisko i adres paryskiego korespondenta, gdyż cała owa senzacyjna historya wymyślona została w celu poróżnienia na nowo jego z Natalią.

Zmarli. Książę Ogiński z Jabłonowa w Prusach królewskich, umarł za granicą. — W Londynie, na tułactwie, zakończył życie pełne przygód Maryan Skólimowski, brat byłego burmistrza miasta Żółkwi, przeżywszy 73 lat. Za młodu służył w wojsku austryackiem w randze porucznika huzarów, w roku 1848 przeszedł na czele dwóch szwadronów z Galicyi do Węgier, gdzie został mianowany rotmistrzem w korpusie jenerała Bema. Całą kampanię przebył szczęśliwie i awansował na majora. Po katastrofie pod Villagosz, przeszedł wraz z Bemem i Kossutem do Turcyi, lecz niebawem przebrany za woźnicę, powrócił do Galicyi. Tu załatwił interesa familijne a następnie w tem samem przebraniu dostał się do Mołdawii, gdzie otrzymawszy paszport angielski, wyjechał do Stambułu, a następnie do Paryża. W Paryżu bawił kilka lat, poczem wyjechał do Londynu i zastał tam wielu kolegów broni, wybierających się do Australii, do nowo odkrytych min złota. Wraz z nimi udał się na dalekie południe i w towarzystwie śp. majora Korzelińskiego, który o jedenastoletnim swoim pobycie w Australii zostawił, jak wiadomo, cenne pamiętniki, przebył tam trzy lata, a nakoniec wrócił znowu do Londynu. Założył tu sklep galanteryjny i skład porcelany i oddał się zupełnie kupiectwu. Dla biednych rodaków miał zawsze serce i kieszeń otwarte, czem zyskał sobie szacunek i miłość nietylko wśród swoich, ale i u samolubnych Anglików. — W Czerniowcach umarł redaktor rumuńskiej *Gazeta Bucovinei*, Pipesz Pompilius, rodem z Siedmiogrodu, zdolny publicysta, przeżywszy 33 lat. — W Odessie umarł obywatel z gubernii kijowskiej Wł. Rohoziński w 72 roku życia. Odznaczał się wielką dobroczynnością i założył szpital w swoim majątku w Cybulowie. Oprócz znacznych dóbr ziemskich i fabryk cukru, zostawił przeszło 800.000 rubli w kapitałach. — Na Bielanach pod Warszawą umarł w 104 roku życia rybak Antoni Bielecki i pozostawił wdowę liczącą 99 lat.

Stan powietrza. Termometr 0° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 5 stopni R. Wczoraj wieczorem o godz. 7 było — 1 stopni R. Barometr 756. Spada. Dziś dzień słoneczny, prze[illegible] piękny.

Francuskie pojedynki. *Figaro* paryskie podaje taką anegdotę:

U żony deputowanego, wmięszanego w sprawę panamską, zjawia się jej przyjaciółka:

— Kochana pani — mówi — czyż rzeczywiście dajecie dziś wieczór? — Przecież mąż pani ma dziś pojedynek.

— Ee! — odpowiada zapytana — to tylko na pistolety!...

Wytrwały robak. Majster pije od pewnego czasu na potęgę. Ot i dziś siedzi w piwiarni, ociężały od kilkunastu kufli gambrynusowego napoju.

— Panie majster! Co pan robisz!

— Zalewam robaka.

— I zalałeś go?

— Gdzie tam! Pływa, jak korek...

Teatr. Dziś w piątek (dnia 9go lutego) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: Przedstawienie składane: 1) „Pan i Pani", komedya w jednym akcie Dreyfussa; 2) Po raz pierwszy „Lolata", komedya w 1-ym akcie Meilhaca; 3) „Pierwszy bal", komedya w 1 akcie Zygm. Przybylskiego; 4) Po raz pierwszy „Paimpool i Perinette", operetka w 1-ym akcie. — Jutro w sobotę „Marta", opera w pięciu aktach Flotowa. Występ panny Julii Biondelli; pp.: Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina.

Z powodu słabości panny Czaplińskiej usunięta z repertoaru najnowsza komedya p. Zygmunta Przybylskiego p. t.: „Wejście w świat" — po przyjściu artystki do zdrowia — ukaże się znowu publiczności w niedzielę wieczór.

Literatura i Sztuka.

* **Opera**. P. Myszugę w roli Romea pamiętamy z przeszłego roku i wówczas oceniliśmy jego występ na tem miejscu. Analizując całą jego pracę ponownie przyznać należy, że jest ona pod każdym względem i udatna i wysoce efektowna. Zwłaszcza zaś wszystkie duety miłosne, stanowiące niemal całą operę, wykonał artysta z takim zapałem, że rozgrzał nawet obojętniejszych na wdzięki muzyki gounodowskiej i zmusił do wysłuchania ustępów niedość popularnych i przystępnych.

Potężnym bo też panem jest artysta. W jego rękach spoczywa los niejednej kompozycyi, zwłaszcza od chwili gdy muzyka przestawszy być sztuką klasyczną, przemawiająca do słuchacza już samą pięknością form swoich, zapragnęła oddać najdelikatniejsze uczucia, najsubtelniejsze ich odcienie. Taka muzyka śpiewana lub grana bezdusznie zdaje się być bezmyślnem zestawieniem frazesów, zestawieniem wlokącem się w nieskończoność. Niechno jednak inteligentny wykonawa poda rękę kompozytorowi, wykonawca rozumiejący twórcę, a zatem dorównujący mu poniekąd, przemówi wówczas tak przekonywująco, odkryje takie głębie, jakichbyśmy przy nieudolnem wykonaniu nie przypuszczali. Być może, iż wadą jest nowoczesnej muzyki ta jej bezradność wobec wykonawcy; — to jednak pewna, że ona właśnie wyrobiła samodzielność śpiewaka, zmuszając go, zresztą w interesie własnym, do uzupełnienia tego wszystkiego, czego kompozytor nie zdołał w nutach napisać. Dawniej wystarczało śpiewakowi gdy posiadał głos i szkołę — dziś musi on posiadać nadto serce i inteligencyę.

Jedno i drugie posiada p. Myszuga — nie dziw więc, że prócz śpiewu skończenie pięknego, t. j. strony klasycznej wykonania, zdobi on je we wszystko, czego romantyzm nowoczesnej sztuki wymaga. Spełnia nad to ważniejszą rolę: oto jest pośrednikiem między kompozytorem a publicznością. Pośrednictwo to tem większą dla nas wartość posiada, że śpiewak znając właściwości i niedostatki naszego wykształcenia muzycznego, nie omieszka korzystać z każdej sposobności, aby stosując się do nich, ułatwić nam zrozumienie kompozytora.

P. Biondelli zasłużyła za wczorajszą pracę na słowa żywego uznania. Przypomniała ona ową p. Biondelli, która z takim sukcesem dała nam się poznać w Łucyi. Młodziutka artystka nie zna uczuć namiętnej Julii, jest jej jednak z tem wcale do twarzy, to też mimowiednie słuchacz przechodzi nad jej grą do porządku i wsłuchuje się w jej sympatyczny nad wyraz głos, podziwiając jego pierwszą nauczycielkę, naturę... Tej samej nauczycielce oddać pierwszeństwo w wykształceniu górnego rejestru nie byłoby dobrze; gotowa obejść się z nim po macoszemu i wyrządzić śpiewaczce, mającej przed sobą wspaniałą przyszłość, krzywdę niczem niepowetowaną. Niech panna Biondelli przyjmie tę życzliwą uwagę.

Staranie reżyseryi, aby całe przedstawienie wypadło jak najudatniej, było widoczne.

Mieczysław Sołtys.

* **Z nad przepaści**, opowiadanie rękodzielnika, spisał Julian Starkel. Nakładem Tow. im. St. Staszica. Utworem znanego publicysty rozpoczęło Towarzystwo Stanisława Staszica drugą seryę swego wydawnictwa. - W formie powieściowej omawia p. Starkel palącą dziś kwestyę robotniczą, a oto wniosek ostateczny do którego dochodzi:

„W tem cała sztuka, żeby życie pracującego robotnika uszlachetnić, uznać jego pracę, mieć dla niej szacunek, tak, ażeby każdy, kto pracuje, nie potrzebował się tego wstydzić, lecz owszem szczycił się, że jest rękodzielnikiem".

* „**Ks. biskup Paweł Rzewuski**, wspomnienie pośmiertne." Taki ma tytuł broszura, napisana przez znanego kapłana i autora, ks. dra Wincentego Smoczyńskiego, członka rzymskiej akademii degli Arcadi, podkomorzego papieskiego i proboszcza w Tenczynku pod Krakowem. Na niewielu stronnicach autor treściwie podał żywot zasłużonego Biskupa-męczennika i pisarza, który po dwudziestoletniem wygnaniu mógł za staraniem Stolicy Apostolskiej opuścić Rosyę i 23 października r. z. dokonał w Krakowie świątobliwego żywota. Broszura jest wydana z portretem śp. Biskupa.

* **Oda na cześć papieża**. W Tarnowie nakładem Towarzystwa św. Wojciecha wyszła w bardzo ozdobnem wydaniu „Oda na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu biskupiego Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII w dniu 19 lutego 1893", napisana przez profesora Franciszka Haburę. Muzykę ułożył X. F. W.

* **Swiata** ostatni numer wyszedł w potrójnej objętości, powróciwszy pod dawną redakcyę Zygmunta Sarneckiego.

Trudno wspomnieć bodaj pokrótce o wszystkich artykułach i ilustracyach, składających ten numer, gdyż jest ich kilkadziesiąt; zaznaczymy tylko, że ożywiony i bogaty dział literacki dorównuje wytwornej części artystycznej. Zygmunt Sarnecki rozpoczął tu druk nowej czteroaktowej komedyi „Urocze oczy"; sympatyczny artykuł poświęcił Karol J. Nittman jubileuszowi Chmielowskiego i Bartoszewicza, a nie można też pominąć bardzo ładnego wiersza Miriama „Zdało mi się" i zajmującego pamiętnika z 18 wieku, który A. Krauharowi udało się wydobyć z pyłów zapomnienia.

Ilustracyi dostarczyli: Piotr Stachiewicz, L. Pilichowski, Stasiak, Axentowicz, Tadeusz Popiel, Pruszkowski, Malczewski, W. Kossak, Cz. Jankowski, Z. M. Michalski, Henryk Dyrdoń, Karol Gussow i Edward Lovy, tj. trzynaście nazwisk artystów.

W dodatku rozpoczęto nową powieść Kajetana Kraszewskiego „Tradycye kodeńskie".

Sport.

Rozmaite rodzaje sportu w Anglii

16. *Shooting*. Polowanie ze strzelbą, do którego się też liczy strzelanie gołębi „Pigeon-Shooting".

17. *Skating*. Bieganie na łyżwach.

18. *Swimming*. Pływanie. Jest to ćwiczenie również bardzo rozpowszechnione, i corocznie w lecie odbywają się popisy i wyścigi pływaczy przy wielkim udziale publiczności

Podobnie jak Weston w sporcie pieszym, tak na tem polu nieśmiertelną sławą okrył się kapitan Webb, który w roku 1875, 20 mil angielskich, czyli 32 klm. na Tamizie przepłynął w 4 godz. i 55 min.

Ale nie dosyć na tem, kapitan Webb pozazdrościł sławy, poetycznej pamięci lordowi Byronowi, który swego czasu pływał z Lido do Wenecyi i przez Bosfor z Carogrodu do Skutari. Otóż kapitan Webb w tymże r. 1875, kiedy tamtej sztuki dokazał, popłynął o zakład przez kanał La Manche z Dover do Andreselles tuż pod Boulogne. Odległość wynosi 23 mil ang., czyli około 37 kilometrów.

I płeć piękna z zamiłowaniem oddaje się w Anglii sportowi pływania. Miss Agnes Beckwith, 14 letnie dziewczę, w roku 1875 w godzinę i 7 minut przepłynęła odległość 5 mil ang. czyli ośmiu kilometrów od mostu „London Bridge" do szpitalu w Greenwich. Ta sama panienka w następnym roku przepłynęła także na Tamizie 10 mil angielskich czyli 16 kilometrów w przeciągu 2 godz. 45 minut

19. *Trotting*. Wyścigi koni kłusem, konno i w zaprzęgu. Z znaczniejszych zjazdów wyścigowych dla wypróbowania koni w kłusie nie ma w Anglii; nie ma też i znaczniejszych nagród Wyścigi kłusowe rozpowszechnione są pomiędzy farmerami i mniejszem mieszczaństwem; czasami zbiera się nagroda składkowa. To też konie kłusujące w Anglii nie dochodzą nawet do szybkości rysaków rosyjskich, które znowu nie mogą się równać z amerykańskiemi.

20. *Wrestling*. Pasowanie czyli mocowanie się. Młodzież uniwersytetów i innych zakładów naukowych w Anglii oddaje się tym zapasom i odprawia igrzyska, podobnie jak starożytni atleci w Grecyi i w Rzymie.

Prócz tego są także siłacze z profesyi, którzy o zakłady występują publicznie. O zywiście zapasy jedne i drugie odbywają się podług regulaminu ściśle określonego.

21. *Yachting* (wymawia się „Joting"). Wycieczki i wyścigi statkami lekkiemi żaglowemi lub parowemi.

Bardzo często spotyka się w czasopismach polskich pisownię; „jacht", a nawet spadkowanie tego słowa n. p. przybył jachtem, na pokładzie jachtu i t. d. Pisownia ta jest zupełnie błędną, bo nie jest ani oryginalną angielską, ani fonetyczną, czyli do brzmienia wymowy zastosowaną. Jeśli bowiem chce się zachować angielską pisownię, to należy pisać przez y: „yacht"; a jeśli już się słowo spadkuje, to pisać je tak, jak się wymawia w całym cywilizowanym świecie, więc: przybył na jocie, na pokładzie jotu i t. d.

Majętni Anglicy mają prywatne joty z kapitanem i całą służbą, i robią niemi dalekie wycieczki na morze Śródziemne i t. d.

Prócz tego kluby („Yachting Clubs") co roku urządzają wyścigi tych statków, na które dają nagrody najczęściej honorowe, puhary i t. p. Do niedawna wszystkie prawie joty były żaglowe, dziś już po większej części są kombinowane z parową maszyną i żaglami, których się używa tylko wtedy, jeśli wiatr jest pomyślny Niektórzy amatorowie jednak stale trzymają się żaglowych Rzecz naturalna, że przy wyścigach parowe joty współzawodniczą między sobą, a osobno znów między sobą żaglowe. (D. n.)

* * *

Sprostowanie. W numerze 22 *Przeglądu* z dnia 9 lutego b. r. w rubryce „Sport" ustęp 7. Hunting, mylnie wydrukowano „królowa utrzymuje psiarnię *z którą* poluje itd." Powinno być: „*która* poluje", gdyż królowa nie bierze udziału w polowaniach, a psiarnia dworska jest instytucyą dla przyjemności i sportu publiczności i poluje z urzędu parę razy w tygodniu.

Rozmaitości.

— **Odznaczenie zakonnic**. Podczas rozmaitych epidemii, grasujących w roku ubiegłym wśród wojska francuskiego, znajdowało ono pieczołowitość macierzyńską w zakonnicach, doglądających szpitale wojskowe. W uznaniu tych zasług, dwa medale srebrne zostały udzielone: Siostrze Maryi-Józefinie ze szpitala w Dijon, „za poświęcenie bez granic, jakiego dała dowody podczas epidemicznej choleryny, grasującej wśród załogi w Dijon, w lipcu, sierpniu i wrześniu" i drugi medal srebrny Siostrze Dezyderyi ze szpitala w Poitiers „za starania około najniebezpieczniej chorych".

— **Bezkarny występek.** Północno-londyński sąd poprawny znalazł się w tych dniach w niemałym kłopocie. Pewna dama wniosła skargę przeciwko niejakiemu p. Knowles o obrazę. Szła ona z towarzystwem nad brzegiem rzeczki Lea; idący jednocześnie po drugiej stronie tej rzeczki, oskarżony, zwymyślał ją ostatniemi słowy. Ponieważ rzeczka Lea stanowi granicę pomiędzy hrabstwami Essex i Middlesex, — zatem obraza wyrzeczoną była w hrabstwie Middlesex — Sędzia oświadczył, iż żądaniu skarżącej nie może zadość uczynić, gdyż obraza nie została dopełnioną w juryzdykcyi ani jednego, ani drugiego hrabstwa.

— **Szklanne cegły** wyrabiają się na Szląsku pruskim w gminie Pańsko. Są one różnokolorowe, dęte, ale szkło jest tak mocne, jak tego natura rzeczy wymaga. Nie są wprawdzie przeźroczyste, ale nieco światła przepuszczają. Można z nich ułożyć ścianę w rodzaju mozajki. Każda cegła waży 700 gramów; pięćdziesiąt cegieł zajmuje powierzchnię jednego metra kwadratowego.

Doskonale nadają się one do budowy inspektów, do ogrodów zimowych, łaźni, do fabryk, w których potrzeba większego światła a zarazem jednakowej ciepłoty. Uniwersytet w Lyonie ma inspekta zbudowane z cegieł szklannych.

— **Zarękawki**. Interesującą będzie dla pań naszych wiadomość, że zarękawki, należące dziś wyłącznie do ubrania damskiego, pod koniec siedmnastego i na początku ośmnastego wieku nosili mężczyźni. Moda na zarękawki przyszła z Włoch, gdzie nazwano je „mancia", co Francuzi przetłumaczyli na „manchon". Wielkość ich w owych czasach ulegała ustawicznym zmianom: raz noszono je duże, to znowu miniaturowo maleńkie.

Pewien kupiec w Caen postanowił raz na zawsze usunąć zwyczaj noszenia małych zarękawków, które dawały mu mniej dochodów niż zarękawki duże. W tym celu darował on katowi luidora i mały zarękawek, z warunkiem, żeby w nim wystąpił podczas jednej ze swych operacyi. Kat stosownie do układu wystąpił na rusztowaniu w małym zarękawku, a nazajutrz moda noszenia małych zarękawków znikła zupełnie.

— **Liczba** dobrych dowcipów jest podobno bardzo ograniczona. Pewien sceptyczny humorysta i statystyk twierdzi, że dowcipów takich jest tylko 70, że przechodzą one z pokolenia na pokolenie, wszystkie zaś inne są ich odmianami lub powtórzeniem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 lutego.

(*Z*). Rezultat zgłoszeń do konwersyi przeszedł nawet najbardziej sangwiniczne oczekiwania. Przeszło 95 prct. skonwertować się mających walorów zgłoszono do zamiany na nowe — takiego wypadku jeszcze nigdy w Austryi nie było. Ponieważ tylko drobniutka cząstka starej renty pozostała gdzieś w kasach opieszałych właścicieli, przeto przestano nią dziś handlować na targu i wykreślono ją już z cedułki giełdowej. Odtąd więc znikają z widowni 5-procentowe walory austryackie, w okamgnieniu rzec można stała się stopa procentowa 4·2 prct. normalną, gdyż taki dochód przynoszą obecnie renty. Wytrawni finansiści utrzymują, że niebawem, może w tym roku jeszcze, osiągnie nowa renta kurs „pari" i trzeba będzie pomyśleć o konwersyi 4·2-procentowej renty na 4-procentową. Do tak świetnego rezultatu konwersyi przyczyniła się niemało ta okoliczność, że w ciągu ostatnich 14 dni nie zaszło w polityce nic takiego, coby mogło zaniepokoić sfery finansowe. Na giełdę zrobiła wiadomość o rezultacie zgłoszeń do konwersyi bardzo dobre wrażenie i zwiększyła popyt na papiery lokacyjne. Także w papierach przemysłowych i budowlanych był ruch bardzo żwawy skutkiem wiadomości o zwołaniu sejmu dolno-austryackiego celem uchwalenia ustawy o uwolnieniu od podatków nowych budowli wiedeńskich i przeróbek uskutecznić się mających w celu rozszerzenia ulic.

Jest to zapowiedzią, że z wiosną ożywi się ruch budowlany w Wiedniu.

Korzystną tendencyę dzisiejszego targu paraliżowały cokolwiek wiadomości z Francyi o wybuchu cholery w Marsylii i o zapowiedzianej na dziś interpelacyi bulanżystów co do zawieszenia śledztwa przeciw Rouvierowi. Ostatecznie przemogła giełda nasza i te niekorzystne wpływy i silna tendencya utrzymała się aż do końca.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 322·50, węgierskie 376·25, Anglobanki 151·75. Uniony 248·—, Bankvereiny 119·50, Länderbanki 237·10, Ludwiki 219·50, Czerniowieckie 259.—, Renta papierowa 98·80, srebrna 98·40, austryacka złota 117·35, 4% austr. renta wal. kor. 95·30, węgierska złota 114·60, 4% węgierska renta wal. kor. 94·20, dukat 5·68, 20-frankówka 9·61½, marki 11·85—, ruble 1·24½.

§ **Traktat handlowy między Austro-Węgrami a Koreą.** Wczorajszy telegram doniósł, że rząd przedłożył Radzie państwa do zatwierdzenia projekt traktatu handlowego, zawartego z Koreą. Tym traktatem wchodzi nasza monarchia po raz pierwszy w styczność z dalekiem państwem, leżącem na wodach chińskich, na półwyspie, noszącem także miano Korea. Do roku 1876 była Korea zamkniętą dla wszelkiego handlu zagranicznego, dopiero w tym roku zawarła pierwszy traktat handlowy z Japonią. Kupcy europejscy rozpoczęli więc za pośrednictwem kupców japońskich wysyłać swe towary do Korei, a handel ten okazał się tak korzystnym, że państwa europejskie poczęły starać się o zawarcie samoistnych traktatów z Koreą. Jakoż w r. 1882 udało się Stanom Zjednoczonym zawrzeć taki traktat, za ich przykładem poszła wnet Anglia, Niemcy, Włochy, Rosya i Francya, w końcu i Austrya, skutkiem inicyatywy swego konsula w Chinach.

Traktat przedłożony wczoraj Radzie państwa podpisano jeszcze 23 czerwca 1892, a zawiera on następujące najważniejsze punkta: Przedewszystkiem gwarantuje rząd koreański obywatelom Austro-Węgier, przebywającym w Korei, bezpieczeństwo życia i mienia, a konsulom, którzy zamianowani zostaną, przyznaje rozległe prawa i przywileje. Obywatele austro-węgierscy podlegać będą w Korei wyłącznie tylko jurysdykcyi swych władz konsularnych zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych. Następnie wymienia traktat wszystkie porty i inne miejscowości, w których wolno obywatelom naszym trudnić się handlem. — W miejscowościach tych wolno im nabywać domy i grunta, tworzyć własne związki gminne i wykonywać swobodnie religię. Po za obrębem tych miejscowości, wolno im nabywać grunta i domy tylko w promieniu 10 koreańskich „li" (tj. 4 kilometrów). Na odległość 100 „li" (40 kilometrów), wolno obywatelom naszym podróżować bez paszportów, sprzedawać towary i kupować miejscowe wyroby, na dalszą odległość nie mogą się puszczać bez paszportów, widowanych przez miejscową władzę koreańską. Książek, gazet i w ogóle wszystkich rzeczy drukowanych, nie wolno wprowadzać do Korei, gdyż to się sprzeciwia religii jej mieszkańców. Oprócz tego jednego artykułu wolno zresztą prowadzić handel wszystkiemi innemi rzeczami. Traktat ten zawarto na razie na lat 10.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 10 lutego. Dr. Trojan, jeden z najwybitniejszych posłów czeskich umarł wczoraj.

Poznań 10 lutego. Z powodu jubileuszu biskupiego Ojca świętego odbyło się tu wczoraj polskie zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział przeszło 2.000 uczestników. Na zgromadzeniu tem był ks. arcybiskup Stablewski z całą kapitułą gnieźnieńską i poznańską, polscy posłowie i szlachta polska. Zgromadzenie uchwaliło adres do Ojca świętego, który powiezie do Rzymu osobna deputacya z ks. arcybiskupem Stablewskim na czele.

Wiedeń 10 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów w dalszym ciągu debaty budżetowej przemawiał p Salvadori i żalił się na germanizacyę włoskiego Tyrolu przez zakładanie w nim szkół niemieckich, p. Bianchini zaś żalił się na germanizacyę Dalmacyi.

P. Herold oświadczył, że młodoczesi pragną, aby szkoła przestała być przedmiotem walk między narodowościami. W dalszym toku omawiał p. Herold program rządowy i wykazywał, że zwyczaj parlamentarny wymagał, aby rząd z nowym programem wystąpił przed całą izbą, a nie tylko przed trzema stronnictwami. Ustęp programu o utrzymaniu narodowościowego stanu posiadania jest zdaniem mówcy wdarciem się rządu do zakresu działania władz sądowych, którego stronnictwo młodoczeskie nie zniesie. Dziwnem wydaje się mówcy, że rząd nie potrafił z góry skłonić stronnictw do zawarcia koalicyi, jednakże zwartej większości parlamentarnej nie znajdzie rząd dopóty, dopóki młodoczesi pozostaną na dzisiejszem stanowisku, a nie zmienią oni tego stanowiska dopóty, aż życzenia ich będą spełnione Po nad głowami narodu czeskiego w Austryi nie można układów zawierać.

Przemawiali jeszcze pp. Spincic i Bendel, poczem przerwano debatę.

Wiceprezydent br. Chlumecki zawiadomił izbę o śmierci posła Trojana, któremu poświęcił serdeczne wspomnienie. Br. Chlumecki podniósł, że ś. p. Trojan już w r. 1848 był czynnym pracownikiem na arenie parlamentarnej i całe swe życie poświęcił pracy około dobra narodu i kraju. To też cieszył się najwyższym szacunkiem zarówno przyjaciół jak i nieprzyjaciół. (Żywe oklaski). Izba wysłuchała stojąc tego przemówienia.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Wiedeń 10 lutego. O ile dotychczas skonstatować można rezultaty subskrypcyi na nową pożyczkę bułgarską, to pokryto ją już kilka razy. Znaczna część zgłoszeń subskrypcyjnych opiewa na drobne kwoty

Marsylia 10 lutego. Epidemia zmniejsza się. Od wczoraj wieczora nie zdarzył się tu żaden podejrzany wypadek śmierci.

Paryż 10 lutego. Rada ministrów zastanawiała się wczoraj nad obecną sytuacyą, wywołaną mową Cavaignaca i przyjęciem jego rezolucyi i powzięła zamiar przy pierwszej nadarzającej się sposobności złożyć oświadczenie, wykluczające wszelką dwuznaczność i postawić kwestyę zaufania.

Wczoraj ogłoszono wyrok w procesie panamskim. Ferdynanda Lessepsa i syna jego Karola uznano winnymi oszustwa i nadużycia położonego w nich zaufania i skazano każdego z nich na 5 lat więzienia i 3000 franków grzywny, br. Cottu i Maryusza Fontane uznano winnymi tych samych występków i skazano każdego na 2 lata więzienia i 5000 franków grzywny, a inżyniera Eiffla uznano winnym nadużycia położonego w nim zaufania i skazano go na 2 lata więzienia i 20.000 franków grzywny.

Budapeszt 10 lutego Bastówkę w węgierskiej fabryce broni uważać można za skończoną. W czoraj wróciło do pracy 1177 robotników, a ci, którzy jeszcze bastują, nie zostaną napowrót przyjęci.

Wiedeń 10 lutego. Skutkiem odwilży i pęknięcia zatorów lodowych, wystąpił Dunaj z brzegów i zalał wiele miejscowości w dolnej Austryi. — Ludność ich musiała opuścić swe domy.

Miasto Poechlarn jest bardzo zagrożone. Kra zbliża się do Wiednia, skutkiem czego przedsięwzięto wszelkie możliwe środki zaradcze, aby zapobiedz powodzi

Ateny 10 lutego. Arcybiskup Zaphinos odjechał do Rzymu. Wiezie on własnoręczne pismo gratulacyjne króla greckiego dla Papieża.

Budapeszt 10 lutego. Ogłoszono wykaz węgierskich kas państwowych za rok 1892, z którego okazuje się, że dochody w r. 1892 były o 27,371.130 zł. większe aniżeli w roku 1891, jednakże równocześnie były wydatki o 34,896.854 zł. większe aniżeli w r. 1891, tak, że ogólny bilans za rok 1892 jest o 7,525.723 zł. niekorzystniejszy od bilansu za rok 1891. Węgierskie koleje państwowe dały w czwartym kwartale 1892 dochód o 5,909.269 zł. większy aniżeli w tym samym okresie roku 1891, wydatki zaś ich były o 3,696.342 zł. większe. Należy przytem wziąć na uwagę to, że w wykazie dochodów kolei węgierskich za 4-ty kwartał 1892 figurują także dochody upaństwowionej linii Statsbahnu, podczas gdy w 4-tym kwartale 1891 dochody z tej linii, która wówczas była jeszcze przedsiębiorstwem prywatnem, wcale nie figurują.

Rzym 10 lutego. Król Humbert nadał rumuńskiemu następcy tronu wielką wstęgę orderu Anuncyaty.

Kompozytorowi Verdiemu przesłał król telegram, w którym w słowach jak najłaskawszych gratuluje mu napisania opery „Falstaff", która tymi dniami po raz pierwszy będzie wystawioną.

Honolulu 10 lutego. Poseł angielski uznał prowizoryczny rząd rzeczypospolitej hawajskiej.

Wiedeń 10 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm dolno-austryacki na 15 lutego.

Cesarz zamianował arcyksiężniczkę Karolinę Maryę Immakulatę przeoryszą szlacheckiego zakonu żeńskiego na Hradczynie w Pradze.

Z powodu nawału kry lodowej, wystąpił Dunaj z brzegów i zalał miasto Stein. Dwa przęsła mostu na Dunaju koło Steinu zerwała kra.

Konstantynopol 10 lutego. Wczoraj o godzinie 8½ wieczorem dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi w kierunku z zachodu na wschód. Trwało ono ½ minuty.

Wiedeń 10 lutego. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z d. 7 lutego b. r. stan obiegu banknotów 437,410.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z d. 31 stycznia b. r. o 2,586.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 289,235.000, zwiększył się przeto o 3.000. — Portfel zawierał 141,715.000, zmniejszył się przeto o 1,072.000. Lombard zawierał 20,144.000, przeto zmniejszył się o 422.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 57,291.000, zwiększyła się przeto o 1,677.000. Stan obiegu not państwowych 334,029.000, zmniejszył się przeto o 1,963.000.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 lutego 1893

HOTEL FRANCUSKI. J. Kellermann z Kańczugi. J. Eisenstein z Drohobycza. J. Feuerstein z Drohobycza. S. Jaray z Wiednia. E. Zuckermandl z Wiednia. A. Mayer z Wiednia. S. Kalman z Wiednia J. Kolbuszewski z Siebieczowa

HOTEL ZORZA. D. Słonecki z Jurowic. E. Pogoński z Podola ros. B. Mniszek ze Skwarzawy. W. Honiger i A. Krongold z Przemyśla.

HOTEL CENTRALNY. Dr. P. Goldhaber z Brodów. Hr. W. Dunin z Głębokiej. J. Grossmann z Bełzca J. Goldenring z Wrocławia. J. Strausky z Wiednia. Dr. Franc. Wolski z Brzeżan. H. Łodyński z Mylatyna F. Dulęba z Jarosławia. S. Lilienthal ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

Zlecenia z prowincyi wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizyi.

Promesy na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego.

Główna wygrana 50.000 złr.

Ciągnienie 15 lutego r. b.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr.

Główna Reprezentacya dla Galicyi najbogatszego w świecie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „**THE MUTUAL**". **ROK ZAŁOŻENIA 1842.** 305

Podziękowanie. Od lat 30 cierpiąc na defekt sercowy i kurcze w głowie i karku, na które to cierpienia udawałam się do różnych kąpiel w kraju i zagranicą, w dodatku dostałam influenzy i zapalenia płuc a po przebyciu tych chorób wysłał mnie ordynujący lekarz Dr. Władysław Kopaczyński do miejsca klimatycznego Gmunden gdzie używając za poradą tamtejszego lekarza Dr. Wolfsgrubera, wdychania zgęszczonego powietrza, przy jego troskliwej opiece, wyleczyłam się zupełnie z kurczów. płuca które były zakatarzone, zupełnie się oczyściły, a cierpienia sercowe znacznie złagodniały. Dziękując serdecznie tym Panom za Ich troskliwość, dodaję że Gmunden nie jest miejscowością zbyt drogą.

Sambor 8 lutego. *Narcyza Hild.*

Dr. Stanisław Obmiński

adwokat krajowy 368 2-4

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 11 obok gmachu kasyna miejskiego.

Lekarz chorób dziecięcych 228 5-10

Dr. Zdzisław Szydłowski

Ordynuje od 3—5 ul. Teatralna l. 5.

Dr. Uhma

Asystent ś. p. Dr. Krówczyńskiego

ordynuje nadal przy ulicy Lindego l. 7. 3 1

Ciągnienie już 15 Lutego 1893.

Główna wygrana z r. 45.000.

3% losy Zakładu kredyt. ziemsk. austr. I emis.

4 ciągnienia rocznie.

PROMESY na to ciągnienie po złr. 1·50.

Sprzedają po kursie dziennym.

August Schellenberg i syn

dom bankowy i kantor wymiany. 230

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja".

Prenumerata roczna złr 1·50 na prowincyi zł. 1·80.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10. Lutego godz. 2. min. —.

Akcye kred.	324.65	Gal. oblig. propinacyjne	97·—
Alpiny	54·—	Wiedeńskie losy kom.	169.75
Kredyty węg.	377·25	Akcye tyton.	174·25
Anglobanki	151·80	Węg. obl. indem.	96·60
Uniony	248·50	Elbethale	232·75
Ludwiki	220·—	Landerbanki	237·50
Nordbany	289·—	Renta zł. węg.	115·05
Lombardy	94·50	Bankvereiny	120·—
Losy tureckie	48·50	Renta węg. p.	—·—
Staatsbahny	300·—	Ruble	125·75
Czerniowieckie	259·—		

Usposobienie silne.

Lwów Z Izby handlowej 10 lutego 1893.

1. Akcye za sztukę.

Kurs kupca bieżącego		płacą		żądają	
bez dywidendy.					
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. w. a.	219	50	222	50
„ Lwow.-czer.-jass.	200 zł. w. a.	257	50	260	50
Banku hipotecz. galic.	200 zł. w. a.	344	—	—	—
„ kredyt. galic.	200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.					
Banku hip. galic. 5%	40 „	101	30	102	—
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.		109	—	109	70
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.		100	—	100	70
Banku krajowego 4½% wa.		100	10	100	80
Tow. kred. galic. 4% nieokr.		98	25	98	95
„ „ „ 4% „ 41½		96	—	—	—
„ „ „ 4% „ 52 l.		100	70	101	40
„ „ „ 4 „ 58		95	80	96	50
4. Obligi za 100 zł.					
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		105	—	—	—
Galic. fund. propinacyjnego 4%		96	80	97	50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.		102	—	102	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.		101	80	102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.		104	50	—	—
„ „ „ 1888 4½%		99	80	—	—
5. Losy					
Losy miasta Krakowa		24	—	26	—
„ „ Stanisławowa		40	—	43	—
6. Monety.					
Dukat holenderski		5.63		5.73	
Napoleondor		9.57		9.67	
Półimperyał rosyjski		9.60		—.—	
Rubel rosyjski srebrny		1.25—		1.29—	
„ „ papierowy		1.24½		1·26½	
100 marek niemieckich		59.——		59·50	

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1892 według zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. pośp.	p. pośp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	[illegible]
Z Krakowa	6 01	2 50	9 10	6 46	9 32	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9 10			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		3 57	9 40	[illegible]21		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2 46	9 17	6 55		
Z Suczawy	10 [illegible]		7 56	1 41	7 06	
Z Kimpolungu	10 09		7 58			
Z Radowiec	10 [illegible]		7 56		7 06	
Z Hliboki	10 [illegible]				7 06	
Z Nowosielicy			7 56		7 06	
Z Słobody rungurskiej	10 09			1 42	7 06	
Z Husiatyna via Halicz	10 [illegible]			1 42		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9 16	2 35		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9 16			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1 41	
Z Peszt, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9 16		1[illegible]	
Z Sokala i Bełza						[illegible]8
Z Sokala i Rawy Ruskiej						[illegible]32
Odchodzą ze Lwowa						
Do Krakowa	10 41	3	5 26	11	7 56	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7 [illegible]6	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2 [illegible]		9	10 26		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3		10 [illegible]	10 [illegible]		
Do Suczawy	6 36		9 [illegible]	3 [illegible]	10 56	
Do Husiatyna via Halicz	6 36			3 [illegible]		
Do Słobody rungurskiej	6 36		9 [illegible]	3 22	10 56	
Do Nowosielicy	6 36		9 [illegible]		10 [illegible]	
Do Hliboki	6 36		9 [illegible]			
Do Radowiec	6 [illegible]		9 [illegible]		10 56	
Do Kimpolungu	6 36			3 [illegible]		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6 [illegible]	10 2[illegible]	7 41	
Do Stryja i Stanisławowa				10 21	7 41	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Peszt			6 16		7 41	
Do Bełza i Sokala						7 51
Do Sokala i Rawy Ruskiej						9 36

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

144

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont

(Ciąg dalszy).

Hrabina miała ochotę upaść do nóg pani Gaube.

— Regino, już nie pamiętam mych cierpień i błogosławię cię! Ryszardzie, Ryszardzie mój drogi, to twoja dobroć ocaliła mi córkę! Ah, jak dobrym był Bóg wszechmogący, dając mi takiego jak ty męża!

Pragnęła wiedzieć wszystko i jak najprędzej.

— Jedno słowo Regino — zawołała, chwytając jej rękę — później opowiesz nam co podyktuje ci twoje sumienie: czy Leonja to Loulou?

— Tak, to ona.

Magdalena przymknęła oczy i położyła obie ręce na sercu.

— Byłam tego pewną. Serce moje poznało ją od pierwszego dnia, w którym ją spostrzegłam... Jakim sposobem oddałaś ją Becchi...

... Dallone przebywała wówczas w Gachodziła po zebraniu z dzieckiem na ... Dziecko to było tak nędzne, że widok jego nasunął mi na myśl plan, który wykonałam. Pani de Mondragon chciała zabić Leonję i nie ukrywała się z tem ani przedemną ani przed Klemensem. Rozmówiłam się z Pią Dallone i spostrzegłam, że była kobietą bardzo inteligentną i nawet niezłą. Powiedziałam jej, że miałam dziewczynkę, owoc własnego błędu, którą chciałam ukryć za jaką bądź cenę, z drugiej zaś strony, pewna bogata rodzina w widokach majątkowych potrzebuje dziecka chorowitego, któreby w krótkim czasie mogło umrzeć.

Pia Dallone nie lubiła dziewczynki, z którą się włóczyła i było to biedne dziecko, znalezione przypadkiem i przeznaczone do wyzyskiwania miłosierdzia publicznego. Chętnie się na zamianę. Wtedy zmusiłam panią de Mondragon do wydania mi 20.000 franków, z których zapłaciłam Włosce 10.000 za dziecko i przyrzekłam jej płacić po 1000 franków za karmienie i wychowanie dziecka, które jej wręczyłam. Powiedziałam jej, że chociaż zmuszona jestem rozstać się z mem dzieckiem, ale je kocham, chcę, aby było pielęgnowane starannie, żeby mu niczego nie brakowało. Kazałam jej wydać sobie deklaracyę, że ono jest moje, że mi je odda na każde żądanie i że pokaże mi je zawsze, ilekroć zechcę je zobaczyć, z warunkiem zwrotu jej kosztów podróży.

— I ona zgodziła się na to wszystko?... i dotrzymała słowa?

— Najuczciwiej. Każdego roku w umówionem miejscu widywałam Loulou. Spotykałam ją niby wypadkiem, tak, aby dziecko, które stawało się bardzo inteligentnem, nie zauważyło mnie. Wręczyłam jej wtedy przyrzeczone tysiąc franków i naznaczyłam miejsce spotkania następnego. Nadto, Pia Dallone, wdzięczna za wynagrodzenie, stosunkowo jak dla niej znaczne, powiadomiała mnie wiernie o wszystkiem, co się tyczyło dziewczynki, o jej zdrowiu, postępowaniu, przejazdach.

— Więc wiesz, gdzie znajduje się w tej chwili?

— Wiem.

— Boże mój! Więc ją zobaczę wkrótce?

— Jutro, o tej samej godzinie hr. de Clavières przywiezie ją pani do Mont-Dore.

— Dla czegoż jutro?... Czemuż nie dzisiaj jeszcze?

— Dla tego, że Pia Dallone jest stąd dość daleko.

Magdalena nie śmiała nalegać, tembardziej, że Ryszard pragnął rozmówić się z Reginą.

— Powiedziałaś pani przed chwilą — zaczął hrabia — że byłaś wspólniczką zbrodni. Czy mówiąc to, miała pani na myśli otrucie hr. de Clavières?

Pani Gaube w milczeniu pochyliła swą twarz zbolałą.

— Tak... — odrzekła.

— Czy może pani opowiedzieć nam przebieg tej zbrodni?

— Wolałabym, by mnie pan zapytywał.

— Niech i tak będzie. Czy to pani była w parku Magalas w d. 7-ym kwietnia, wieczorem, gdy posłaniec pocztowy przyniósł list rekomendowany?

— Tak, to ja byłam.

— I pani w kwitarjuszu podpisała wicehrabinę?

— Ja.

— Gdzież przebywała wtedy księżna de Roquebrune?

— W Paryżu, ukryta przez Klemensa w pałacu Cypières.

— Czy wiadome pani powody, dla których otruła brata?

— Nie znam ich, ani szczegółowych planów księżny, gdyż ona zwierza się tylko wtedy gdy musi. Ale od Klemensa, który także nie lubi mówić, gdy chodzi o nią, wiem, że z powodu zamierzonego małżeństwa pani de Mondragon z księciem de Roquebrune, zachodziły jakieś straszne spory pomiędzy bratem i siostrą. Zdaje się, że hrabia opierał się temu związkowi stanowczo.

— To prawda, gdyż Horacy opowiadał mi o tem wiele razy — wtrąciła Magdalena.

— Nie chciał jej podobno wydać kapitału, od którego płacił procent, jak z początku był przyrzekł.

— Rzeczywiście. Nadto procent ten przyrzekł jej dlatego tylko, że ja przed ślubem domagałam się tego stanowczo.

Tym sposobem jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że ks. de Roquebrune, przyciśnięty potrzebą, namówił ją do zbrodni, gdyż pani de Mondragon była w nim zakochana do szaleństwa.

— Czy ma pani na to jakie dowody?

— Żadnych. Ale tego dnia, w którym przybyłam z Magalas i w którym wicehrabina ostentacyjnie weszła do pałacu swego brata, jak gdyby dopiero co przybyła z Gaskonii, napisała natychmiast do ks. Roquebrune. List ten odniósł Klemens. Tegoż wieczora udała się ona do niego o wpół do dziesiątej, ubrana bardzo starannie, lecz z twarzą zakrytą gęstą woalką. Powróciła zaś do pałacu pieszo o pierwszej po północy.

W kilka minut po jej powrocie rozległ się w pałacu przeraźliwy krzyk hrabiego, który po kilku godzinach skończył życie. Widocznie wicehrabina, ośmielona swą namiętnością, powzięła stanowcze postanowienie podczas widzenia się z księciem.

— Gdzież pani znajdowała się, gdy hrabia krzyknął? — zapytał Ryszard.

— W kaplicy starej hrabiny. Rozmawiałam z Klemensem, drzwi zaś pokoju hrabiego były otwarte. Usłyszawszy ten krzyk, przerażona, uciekłam do swego pokoju, Klemens zaś wszedł do pokoju hrabiego.

— I cóż widział?

— Hrabia trzymał swą siostrę za połę jej płaszczyka.

— A jednak — odezwała się Magdalena — gdy ja weszłam do pokoju Horacego, Klemens wchodził ze strony przeciwnej, a Klary w pokoju nie było.

— Klemens, przestraszony, zatrzymał się za portyerą, zaś pani de Mondragon, wyrwała się z rąk brata i uciekła, tak, że gdy pani hrabina stanęła na progu pokoju, hrabia już padł na poduszki i stracił przytomność.

— Powiedz mi pani — zapytał Ryszard wzruszony — jakim sposobem mogłaś przysiądz w sądzie, że widziałaś panią de Cypières trującą swego męża i słyszałaś jego, przeklinającego swą żonę?

— Czy mam wszystko powiedzieć? — zapytała.

— Wszystko, proszę panią o to.

— I uwierzycie mi państwo?

— Uwierzymy.

— Nie chciałam kłamać i oświadczyłam, że takiego zeznania nie złożę za nic. I tak obciążyłam sumienie moje, patrząc obojętnie na dokonaną zbrodnię. Nawet najnatarczywsze nalegania nie odniosły skutku, gdy przyszła mi myśl ocalenia Leonii za pomocą podstawienia na jej miejsce dziecka Pii Dallone.

— Uczynię, czego pani wymagasz — oświadczyłam wtedy wicehrabinie — ale za to pozwól mi pani rozporządzić się Leonią według mej woli i ulokować ją, gdzie zechcę, a ja za to złożę zeznanie, jakiego pani sobie życzy i potwierdzę zeznanie Klemensa.

A gdy wicehrabina wahała się jeszcze, dodałam tonem stanowczym:

— Zresztą, chcę, by dziecko to żyło; jeżeli mu zdarzy się jakiekolwiek nieszczęście, to albo pani mnie zabijesz, albo opowiem wszystko, co wiem o tej sprawie. A gdy ja zeznam prawdę, zobaczymy wtedy jaki obrót wezmą rzeczy.

Pani de Mondragon z oczu moich widziała, że dotrzymam słowa. Kazała mi więc przysiądz na grób mego ojca, naprzód: że zeznam w sądzie zupełnie zgodnie z Klemensem, następnie, że nigdy w życiu i nikomu nie powiem, iż Leonia żyje.

Przysięgłam.

(Ciąg dalszy nastąpi)

EQUITABLE.

☛ Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25. ☚

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wyn siły zabezpieczenia milionów 2.012½, fundusz rezerwowy milionów 86, przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent S stem tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70% wszystkich wpłaconych premyi jako czysty zysk. Ubezpieczenie pozostaje nadal. 253 1—?

Drobne ogłoszenia
po 3 centy od wyrazu

Przez cały rok funkcyonujący Zakład wodoleczniczy „Marjówka" poczta Lwów, poszukuje **Rządczynię** w dziale gospodarstwa domowego. **Młodego człowieka** z dobrem pismem do czynności kancelaryjnych 287

Leśniczy z dobrymi świadectwami i rekomendacyami poszukuje od wiosny stałej posady. F. R. poste restante Sinków. 378 1—2

Z powodu niespodziewanego wymówienia lokalu przeniosłem na razie mój skład wyrobów bednarskich z placu Halickiego do mego handlu korzennego przy ul. Zimorowicza 5 gdzie po znacznie zniżonych cenach takowe sprzedaje. Edward Hellwig. 383 1-4

Kilka kamienic we Lwowie w śródmieściu i poza takowem, tudzież kilka majątków ziemskich we wschodniej i zachodniej Galicyi, jest zaraz do sprzedania pod warunkami nader korzystnymi. Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. Dra W. Kulikowskiego we Lwowie, (plac Bernardyński 10), która także poszukuje majątku ziemskiego w cenie do 140.000 złr. do nabycia przez zamianę za kamienicę we Lwowie. 375 1 3

Osoba, która pisała dwa listy pod adresem A. L. Z. oraz dwa pod M. K. proszoną jest o podjęcie dwóch listów pod wiadomym adresem oraz o odpowiedź.

Biuro koncesyonowanego budowniczego Leopolda Warchałowskiego, ul. Ormiańska l. 2 wykonuje plany, kosztorysa, obejmuje i wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres budownictwa. Przyjmuje kierownictwo, kontrolę, nadzór nad budowami. 169 10 15

Plomby cłowiane
i klo po 40 ct. poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
95 1—?

Wskazówki dobrego tonu
niezbędny poradnik
dla każdej młodej panienki
obejmuje:
Wskazówki co do własnej osoby
Obowiązki względem towarzystwa
O uprzejmości w rozmowie
Towarzyskie zabawy 337
Uroczyste okresy życia
O stosownem zachowaniu się względem rozmaitych osób
Sposób pisania listów
Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty 66 centów, uskutecznia się przesyłkę frank.
Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Ser na model Ementalera, we większych i mniejszych partyach, wyrabiany z najlepszego mleka jest na sprzedaż. Zarząd dóbr Państwa **Grębów**, poczta w miejscu. 309 3-6

Młody inteligentny człowiek
teoretycznie i praktycznie wykształcony z 10cio letnią praktyką gospodarczą, żonaty, bezdzietny, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady jako zarządzca ekonomiczny, kasyer lub ekonom od 1 marca lub 1 kwietnia 1893. Warunki skromne
Adres: J. K. poste rest. Żydaczów.
379 1—1

Do wydzierżawienia zaraz
obszar, składający się z 3 poszczególnych folwarków, które i oddzielnie wydzierżawione być mogą, niedaleko Lwowa, 5 minut od stacyi kolejowej. Obszar cały wynosi 1453 morgów, z tego pól ornych 1050, łąk 250, pastwisk 80 morgów. Wysiewy ozimy wynoszą: Pszenica 143 korcy, żyta 107, wysiewy jare będą wynosiły: jęczmienia 80 korcy, kartofli 300, owsa 150, hreczki 10, grochu 10, koniczyny 1. Roli wyoranej pod zasiewy wiosenne jest 500 morgów. Bliższa wiadomość Ed. Bauml, Lwów ul. Rzeźbiarska 5. 364

Mariacelskie krople żołądkowe
sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem
C. Brady w Kromieryżu (Marawa),

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Schutzmarke. C. Brady.
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, apt dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Międlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski - w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski. apt. Kabuzowski — w Glinianach apt. A. Helm — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie apt. Czerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski - w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski - w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Mienirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Baranowski — w Olesku apt. A. Kofler — w Radzichowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski Tłumacz apt. Winc. Szankowski. — w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz — w Turce apt. spadkobierców. M. Piateka — w Zbarażu apt. J. Kruh — w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski — w Dąbrowie u apt. W. Heinca. 204

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca:
4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4½% pożyczkę propinacyjną galicyjską 27
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Przybory do urządzenia gazowego,
Płyty z masy kamiennej
biało i kolorowe dla korytarzy i wjazdów,
Nasady kominowe,
Emaliowane żelazne kafle na ściany, pokoi do kąpieli,
Piece i kuchnie żelazne
polecają
Hamel i Feigl
☛ dom komisowy, Lwów, ulica Kopernika 21. ☚
78 13 ?

Już wyszło wydanie IIgie Schenkera
Kurjera kolejowego. ☚
Cena egzemplarza 20 ct., z przesyłką pocztową 25 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach, handlach kalendarzy. Skład główny: *L. PLOHN, Biuro dzienników i ogłoszeń* Lwów Karola Ludwika 9. 236 4—?



Najnowsze patentowane
NACZYNIE kuchenne
zewnątrz galwanicznie niklowane wewnątrz czystym i bardzo trwałym emaljem pokryte.
Do nabycia we wszystkich
handlach żelaza
polecają
zastępcy dla Galicyi i Bukowiny
Hamel i Feigl
we Lwowie ul. Kopernika l. 21
145 11—?

Galicyjski bank kredytowy
począwszy 1 od lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony. 29 6—?

Karol Bałłaban
we Lwowie ul. Halicka 23
Herbata Kawa

Chińsko-rosyjska			4½ klg. opłacana do każdej stacyi pocztowej w kraju.		
pół klg. Congo cesarski	złr.	2·—	Ceylon gruboziarnista najlep.	złr.	10.80
„ „ Familijna w pudełku	„	3·—	„ średnia	„	10·40
„ „ „ bez	„	2·80	Kuba wyśmienita	„	10·—
„ „ „ bardzo dobra	„	1·80	La Guaira gruboziarnista	„	9·60
„ „ Melange de oskau w pud.		4.—	Quatemala	„	9·20
„ „ „ „ bez	„	3·80	Mokka arabska	„	10·80
„ „ Imperial w pudełku	„	5·—	Jawa złota	„	10·80
„ „ Wysiewki herbaciane	„	1·60	Ceylon perłowa	„	10·80

385 1—3

Ogłoszenia do Gazety Lwowskiej, Przeglądu i Narodnej Czasopysy przyjmuje wyłącznie biuro Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Inseraty u nas są w pogardzie
Nieraz kupiec myśli sobie:
Świat i tak mię zna,
Ej, nie wydam nic na
Reklamę, szkoda groszy na
Anonse — a jednak znane firmy
Tylko reklamie zawdzięczają
I inseratowi, że się ich zna i u nich kupuje.
Rady jednak trzeba zasięgnąć, aby
Efektowne anonse ułożyć, coby
Każdemu w oko wpadały. To osiągniemy u
Ludwika Plohna w biurze ogłoszeń. On
Anonse dobrze ułoży, tanio obliczy,
Może więc każdy się tam udać śmiało,
Aby miał dobre anonse i reklamy
PODSTAWY POWODZENIA.

Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych po cenach oryginalnych przyjmuje biuro Plohna, Lwów. ul Karola Ludwika 9. 306

Prawdziwe włoskie wina
oclone w beczkach od 100 litrów w górę dostarcza za zaliczką
Gius. Bakof w Tryjeście.
Sycylijskie „Etna", białe najdelikatniejsze wino butelkowe węgierskiemu VILLANJER odpowiadające za litr 24 ct. MESSINA białe, wyborne za litr 21 ct. PALERMO Schiller najlepszy wykwit za litr 20 ct. Stare Sycylijskie z 85go czerwone dla szpitali i rekonwalescentów za litr 40 ct. SYCYLIJSKIE czerwone wyborne za litr 20 ct. BARI ciemno czerwone za litr 16 ct.
Ceny te pojmujemy oclone, franco kolej Tryjest — bez beczki: Beczki przyjmuje się napowrót podług ceny faktury— loco Triest. 346 2—10

Młody człowiek
nie wojskowy, z ukończoną niższą szkołą realną, z kilkuletnią praktyką, wzorowym gospodarstwie, poszukuje posady pisarza ekonomicznego w większym skarbie lub pomocnika pod osobistym kierownictwem właściciela. Adres: M. F. 100 poste restante Leszniów. 363 3-4

Poszukuje zaraz posady **rządcy lub kontrolora** dobrze polecony praktyczny gospodarz, kawaler. Zgłoszenia przyjmuje Rolnik op. Janczyn 345 1—3

Ważne dla wszystkich rolników!
Pod uprawę wiosenną polecamy nasze **superfosfaty**, zawierające podług gruntownej analizy nad 15% rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, który znajdując się w szczególnie przystępnym stanie do przyswojenia roślinom gospodarczym, powoduje wysokie nadwyżki plonów z ziemi przez trzy lata od nawiezienia.
Do każdej stacyi kolejowej w Galicyi dostarcza po niskich cenach
Fabryka hr. Larisch-Mönnich
w Petrowitz. 369 2—6
Obstalunki przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
Salomon Buber
we Lwowie, ul. Słowackiego l. 2.

Karol R. Körber
specyalista dla elektrotechniki
Wiedeń III. Rennweg Nr. 18,
Telefon Nr. 6018.
Wyłączna sprzedaż moich c. k. uprzyw. telefonowych poduszek powietrz.
zupełne urządzenia telegraficzne od zł. 5
zupełne urządzenia telefoniczne od zł. 20
zupełne urządzenia mikrotelefoniczne od zł 30
gromochrony od zł. 20
Wszystkie urządzenia bez montera do wprowadzenia przygotowane.
Urządzenia do oświetlenia elektrycznego podług szczegółowych kosztorysów.
Najlepsze polecenia do przejrzenia Prospekta i cenniki gratis i opłatnie. 54 13-?

Jeszcze Polska nie zginęła!
Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał **Franciszek Barański.**
Zbiór ten zawiera 56 melodyj, które mogą być grane na fortepianie lub śpiewane przy akompaniamencie. Prócz tego zawiera śpiewnik około 140 pieśni śpiewanych według melodyi zamieszczonych w części muzycznej. Cena bez oprawy złr. 1·75, w oprawie złr. 2, na welinie bez oprawy złr. 2·50, w oprawie złr. 2·75. Nakład **Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Halicki l. 14. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 367 2-10

Senzacyjny wynalazek Ottona Finka
Tynktura
na porost włosów i brody
c. k. uprzywilej.
„SAMSON"
Jedyny środek na porost włosów i brody. Przeciw wypadaniu włosów! Wywołuje świeży porost na łysych miejscach! Gubi papry! Utrzymuje naturalny kolor włosów.
Zupełna gwarancya.
Wiele pism dziękczynnie można przeglądnąć.
Jedna flaszka 60 centów.
Dostać można we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach
Otto Fink
Wiedeń, III., Fasangasse 47.
Prospekty na życzenie bezpłatnie. 5C 10-?

Zarząd dóbr Rymanowa, poczta Rymanów, ma do sprzedania
18 krów dojnych
rasy holenderskiej, zdatnych do chowu. 241 3-

SKŁAD KAWY 36?2-8
Artura Kościckiego
pod godłem „SYRIUSZ"
we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 11 wchód także z ulicy Cichej poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtowych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

Jan Ihnatowicz
Fabryka we Lwowie, ul. Sykstuska 25. Sklepy własne: ul. Kopernika l. 3 i ul. Halicka l. 11 Filie w krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 12.
Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.
Środki do wywabiania plam: Odaliza, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa mleka, pleśni itd. 35 ct. — Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct — Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct, Jaelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. Brazylina, materye czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct Qwilaju, do prania wełnianych i jedwabnych materyi, pakiecik 6 ct. Mydło żółciowe, do wywabienia plam zastarzałych sztuka 25 ct.
Najprzed. czernidło glicerynowe pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 5, 10, 20, 30 i 50 ct.
Smarowidło litewskie do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 10, 20, 50 ct. i 1 zł.
Atrament czarny kampeszowy nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50 ct.
Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony, flaszka 10 i 51 ct.
Farby do stempli niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 cent. 141 4—10
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy, flaszka 30 ct.
☛ Powyższe wyroby są cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Kto chce się uchronić raz na zawsze od bolu zębów, wzmocnić dziąsła, poprawić smak i odświeżyć jamę ustną, niech używa **DENTYNĘ**. Cena flaszki 80 ct. wraz z sposobem użycia. Nabywać można jedynie: w składzie materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie 2 Kopernika 2. Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

Młody człowiek
kawaler, posiadający wykształcenie teorytyczne i kilkuletnią praktykę w zawodzie gorzelnianym i chmielarstwie, również kilkuletnią praktykę przy gospodarstwie rolnem poszukuje miejsca K. W. poste restante Tyczyn. 2-2

Rządzca lub samoistny ekonom
pod osobistym kierownictwem właściciela, poszukuje posady od 1 kwietnia br. Wykazać się może świadectwami oraz rekomendacyami byłych chlebodawców. Adres: H. O. poste restante Milatyn. 312 6—6

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.